CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 212

Rok IX— / P OZ

CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, piątek 3 sierpnia 1934 r.



PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Tajemniczy anonim

przedmiotem badań ekspertów sądowych

Przed paroma miesiącami do pewnego radcy w Min. Skarbu nadszedł anonimowy list w zaklejonej kopercie. Autor listu ukrył się pod pseudonimem urzędnika urzędu skarbowego w Nowogródku. Treść listu była nadzwyczaj rewelacyjna. Nieznany autor donosił, że na terenie urzędu skarbowego w Nowogródku dzieją się niebywałe historje. Wszyscy urzędnicy nie wyłączając i naczelnika uprawiają na szeroką skalę łapownictwo i rozgrabiają grosz państwowy. List przytaczał cały szereg faktów między innemi, że urzędnicy przyjmują poczęstunki od kupców żydowskich, którzy w ten sposób jednają sobie ich względy przy wymiarze podatku. Jednem słowem list ten przedstawiał olbrzymią panamę na terenie Nowogródka, analogiczną do rzeczywistych nadużyć jakie wydarzyły się swego czasu na terenie Grodna.

Do tego anonimu władze odniosły się z pewnem niedowierzaniem. Zastanawiające było, że autor pragnął pozostać w ukryciu, zaczęto jednak badać stan rzeczy na miejscu. Prezes okręgowej Izby Skarbowej, do którego min. zwróciło się, po miarodajne wyjaśnienia, i informacje oświadczył, że zarzuty te są bredniami i nie odpowiadają w zupełności stanowi faktycznemu. Zainteresowano się wówczas osobą autora listów, odrazu podejrzewając na podstawie charakteru pisma, że list pisany był ręką kobiety. Wkrótce też wyszło najaw, że doniesienie pisała żona naczelnika urzędu skarbowego w Nowogródku, Stankiewiczowa.

Początkowo sprawę przeciwko Stankiewiczowej o obrazę i oszczerstwo urzędników skierowano do Sądu Grodzkiego w Nowogródku, po pewnym zaś czasie przesłano ją do Warszawy, uznając, że sprawa jest tak ważna, iż winna być rozpatrzona w stolicy, zresztą na właściwość sądu wskazywało miejsce popełnienia przestępstwa.

Ażeby zebrać niezbite dowody winy Stankiewiczowej zarządzona została przez Sąd Grodzki w Nowogródku ekspertyza kaligraficzna anonimu i pisma żony naczelnika urzędu. Ekspertyza z całą stanowczością wypadła na niekorzyść oskarżonej. Zarządzono jednak powtórną ekspertyzę przez biegłych kaligrafów Sądu Apelacyjnego w Wilnie, lecz ta próba dała wynik negatywny, gdyż biegli kategorycznie oświadczyli, że Stankiewiczowa nie mogła być autorką listu. Wobec dwóch rozbieżnych ekspertyz, sporządzono trzecią przez biegłego Kwiecińskiego w Warszawie. Ta ekspertyza wskazała znowu na Stankiewiczową, jako na winowajczynię.

Sprawa Stankiewiczowej znajduje się obecnie w oddziale 7-ym Sądu Grodzkiego w Warszawie. Obrońcy przygotowują się do wystąpienia z wnioskiem o powołanie całego areopagu ekspertów kaligraficznych, którzyby wydali ostateczną odpowiedź, czy Stankiewiczowa jest autorką listu, czy nie.

NASZE ABC

Poprawiony program

Wygłoszone wczoraj exposé programowe premjera Kozłowskiego poświęcone było niemal w całości sprawom gospodarczym, a tylko w jednej dziesiątej dotyczyło także kwestyj politycznych. Nastawienie polityczne górowało jednak także nad znaczną częścią wywodów gospodarczych p. Kozłowskiego, które zmierzały do nawiązania bliższego kontaktu z szerokiemi warstwami społeczeństwa, w dotychczasowych posunięciach rządu pozostawianemi na uboczu.

Pod względem gospodarczym mowa była prostolinijna, konsekwentna i szczera. Główny nacisk spoczywa w dalszym ciągu na ochronie waluty i równowadze budżetu, przyczem jednak niewyjaśniona pozostała ważna kwestja pokrycia tegorocznego deficytu budżetowego po wyczerpaniu się rezerw z pożyczki narodowej, które służyć miały na cały rok, ale już w ciągu pierwszego kwartału zostały skonsumowane prawie w połowie.

Wbrew początkowym pogłoskom o przygotowywaniu wielkiego planu inwestycyjnego, program rządu opiera się w dalszym ciągu na polityce przystosowania i na środkach natury deflacyjnej. Kontynuując akcję sanowania odcinka kredytowego, rząd obecny główny nacisk zamierza położyć na oddłużenie rolnictwa drobnego, a częściowo i średniego, przy pozostawieniu losów wielkiej własności naturalnemu biegowi rzeczy.

O znaczeniu tej akcji pomocy rolnictwu, w zasadzie słusznej i koniecznej, choć niestety mocno spóźnionej, będzie można się wypowiedzieć dopiero wtedy, gdy zostaną podane do wiadomości związane z nią zarządzenia ustawodawcze. Należy jednak podkreślić dwa związane z nią niebezpieczeństwa: jednem byłoby dalsze zwlekanie, drugiem połowiczność w decyzjach, która w dzisiejszych warunkach dałaby coś w rodzaju paljatywu na krótką metę.

Jeżeli wychodzi się z zasady, że powrót do stosunków przedkryzysowych jest nieprawdopodobny, to na odcinku oddłużenia rolnictwa, na którym rozumna akcja deflacyjna może zdecydować o rozmiarach przyszłej zdolności płatniczej rolnictwa w stosunku do skarbu nie powinno być wahań. Poszukiwany nowy poziom nie będzie znaleziony bez zarządzeń, które w ten czy inny sposób ciężar długów realnie zmniejszą.

Jednakże z tak silnie podkreślonej tezy o nieprawdopodobieństwie powrotu do stosunków przedkryzysowych p. premjer nie wyciąga wszystkich koniecznych wniosków — a w szczególności tego, że równocześnie winny być także odpowiednio zmniejszone obciążenia, które exposé nazywa „państwowemi", idące w tej czy innej formie na rzecz skarbu państwa. Wręcz przeciwnie, nie wspominając już ani słowem o zaległościach podatkowych i dalszych ulgach, p. premjer oświadczył wyraźnie, że nie należy spodziewać się zmniejszenia ciężarów podatkowych na rzecz państwa. Tu jednak tkwi sedno trudności osiągnięcia równowagi gospodarczej na nowym poziomie i zarazem najsłabsza strona naszkicowanego wczoraj programu rządu.

Natomiast otrzymaliśmy w exposé zapowiedź rewizji obciążeń na rzecz ubezpieczeń społecznych; ustawa scaleniowa, dopiero niedawno przez sam obóz rządowy wbrew różnym ostrzeżeniom przeforsowana, ma być poddana gruntownej nowelizacji. Zarządzenie to wyjdzie niewątpliwie na korzyść przemysłu. Inne zagadnienia dotyczące przemysłu, a w szczególności sprawa dalszej obniżki cen, zostały potraktowane w formie ogólnikowej, przyczem zwrócił uwagę brak jakiejkolwiek wzmianki o sprawie cen monopolowych, a także przemilczenie kwestji karteli.

W części politycznej swego przemówienia, odmiennie od swoich poprzedników, którzy stale podkreślali doskonałe nastroje wśród społeczeństwa, premjer Kozłowski był bardziej realistą. Obozom izolacyjnym poświęcił obszerny ustęp, którego uznawianie nie jest niestety możliwe, ale który dziwnie brzmiał w zestawieniu z końcowem oświadczeniem, że „niema dobrego rządu bez poparcia narodu". Odnowiony program rządu, pragnący nawiązać kontakt z ludnością chłopską, jest tylko częściową zmianą metod na jednym odcinku — i to w ograniczonych niewystarczających rozmiarach — ale ogółu naszej sytuacji politycznej nie dotyka.

Przemówienie swoje, transmitowane przez radjo, p. premjer zaczął tonem bardzo mocnym i ostrym, ale w drugiej części mowy brakło mu już oddechu spowodu zbytniego natężania głosu. Czy podobnie nie będzie i z programem?

M. G.

Śmierć prezydenta Hindenburga

okryła żałobą całe Niemcy

Hitler prezydentem Rzeszy

Urzędowy komunikat o zgonie

BERLIN, 2. 8. (PAT.). — Komunikat urzędowy niemieckiego biura informacyjnego:

NEUDECK, 2. 8. — Pan prezydent Rzeszy, generał feldmarszałek Hindenburg zmarł dziś o godzinie 9 rano.

Na parę godzin przed śmiercią stracił już Hindenburg przytomność. Ostatni biuletyn lekarski, wydany w Neudeck o godzinie 5 brzmiał: „Przy wzrastającem ogólnem osłabieniu nastąpiła u p. Prezydenta Rzeszy głęboka utrata przytomności".

Przemówienie Goebbelsa przez radjo

BERLIN, 2. 8. (PAT.). — O g. 10.15 przemówił w radjo berlińskiem minister Goebbels, ogłaszając narodowi niemieckiemu fakt śmierci feldmarszałka Hindenburga, prezydenta Rzeszy.

Po podaniu tej wiadomości, minister Goebbels odczytał szereg nowych, doniosłych ustaw, uchwalonych w ciągu nocy przez gabinet Rzeszy. Równocześnie Goebbels odczytał odezwy, wydane przez poszczególnych ministrów, m. in. min. Reischwehry, generała Blomberga, oraz zapowiedział szczegóły pogrzebu i żałoby urzędowej.

Zespolenie urzędów prezydenta i kanclerza

BERLIN. 2. 8. (PAT.). —Dziś w nocy gabinet Rzeszy uchwalił ustawę, dotyczącą urzędu prezydenta Rzeszy. Ustawa ma brzmienie następujące:

1) Urząd prezydenta Rzeszy zostaje połączony z urzędem kanclerza Rzeszy.

2) Ustawa ta wchodzi w życie z chwilą zgonu prezydenta Rzeszy, marszałka Hindenburga.

Hitler prezydentem

BERLIN, 2. 8. (PAT.). —Ogłoszono następujące uzupełnienie do par. 1-ego nowoprzyjętej ustawy w sprawie urzędu prezydenta Rzeszy:

„W następstwie powyższego dotychczasowe kompetencje prezydenta Rzeszy przechodzą na kanclerza Rzeszy, Adolfa Hitlera, który też wyznaczy swego zastępcę.

Żałoba na całym obszarze Niemiec

BERLIN. 2. 8. (PAT.). — Na obszarze całych Niemiec ogłoszona została żałoba, obowiązująca w dniu dzisiejszym oraz w dniu pogrzebu. W Reichswehrze żałoba obowiązywać będzie przez cztery tygodnie. Przez ten czas na wszystkich gmachach, podlegających min. Reichswehry i Marynarki, flagi opuszczone będą do połowy masztu.

Minister Hess wydał do członków partji narodowo - socjalistycznej zarządzenie, nakazujące noszenie żałoby przez dni 14.

W dniu dzisiejszym oraz w dniu pogrzebu zawieszone będą wszystkie przedstawienia teatralne i imprezy publiczne. Radjo niemieckie poświęci dzień dzisiejszy wspomnieniom o prezydencie Rzeszy.

Pobrzeb prezydenta Hindenburga odbędzie się na koszt państwa.

BERLIN. 2. 8. (PAT.). Rozporządzeniem, podpisanem przez Minstra Spraw Wewnętrznych i Ministra Propagandy Rzeszy, ogłoszono żałobę narodową na przeciąg dni 14.

Prasa francuska po zgonie Hindenburga

PARYŻ. 2. 8. (PAT.). Dzienniki paryskie twierdzą, że śmierć prezydenta Hindenburga wywołać może powikłania wewnątrz Niemiec.

„Paris Soir" przewiduje, że Reichswehra wysunie swego kandydata. Jako domniemanych kandydatów na stanowisko prezydenta Rzeszy pismo wymienia generałów von Mackensena, von Eppa i von Seeckta. Pewne koła mają również wysuwać kandydaturę von Papena, ze względu na jego zażyłe stosunki z Hindenburgiem, kandydatura ta jednak nie ma widoków powodzenia.

„Liberté" wymienia nazwiska następców Hindenburga w osobach 85-letniego gen. von Mackensena oraz księcia Filipa Heskiego i wielu innych. Duże szanse ma gen. von Seeckt, który jednak nie bierze żywszego udziału w życiu politycznem. Kandydatura von Blomberga również wchodzi w rachubę, ale tylko w tym wypadku, gdyby Reichswehra nie wysunęła kandydatury gen. Fritscha, który cieszy się niezwykłym autorytetem w wojsku. Mówi się wreszcie o przywróceniu monarchji, bardzo wątpliwe jest jednak, aby narodowi socjaliści zgodzili się na to.

„L'Intransigeant" przewiduje, że rząd nakaże wybory prezydenta. Kanclerz formalnie wysunie na stanowisko prezydenta jakąś kandydaturę, gabinet Rzeszy zaofiaruje jednak tę godność Hitlerowi, wysuwając oficjalnie jego kandydaturę. O ile Hitler zostanie wybrany, przewiduje się, że w najbliższym czasie nastąpi zmiana konstytucji w tym kierunku, że tytuł reichspraesident zmieni się na reichsfuehrer. Kan-

(Dokończenie na str. 2-ej).



Życiorys prez. Hindenburga

Paweł von Beneckendorff und von Hindenburg urodził się 2 października 1847 r. na ziemi polskiej, bo w Poznaniu, jako syn oficera pruskiego. Już w dzieciństwie oddany został do szkoły kadetów, a pierwszy chrzest wojenny otrzymał w r. 1866 w wojnie austrjacko-pruskiej. W cztery lata później uczestniczył w wojnie francusko-pruskiej, jako porucznik.

Po tej wojnie przechodził stopniowo wszystkie szczeble karjery wojskowej, a na krótko przed wojną światową poszedł na emeryturę w stopniu generała. Zamieszkał wtedy w Hanowerze i oddał się całkowicie życiu rodzinnemu. Gdy wybuchła wojna światowa, Hindenburg, który miał już wtedy lat 67, nie był powołany narazie do służby czynnej. Wielokrotne jednak niepowodzenia armji niemieckiej na froncie wschodnim, szczególnie zaś spowodu ciągłego przedzierania się wojsk rosyjskich wgłąb Niemiec, skłoniły sztab niemiecki do powołania do służby czynnej również Hindenburga, któremu powierzono dowództwo 8-ej armji, walczącej wyłącznie na froncie rosyjskim, w rejonie jezior Mazurskich i Prus Wschodnich.

Hindenburg właśnie odniósł wielkie zwycięstwo nad armją rosyjską pod Tannenbergiem, gdzie zginął kwiat armji rosyjskiej — najpiękniejsze pułki gwardji. Zapewne w podzięce za to zwycięstwo, które umożliwiło Niemcom walną ofensywę na Francję, Hindenburg mianowany został w r. 1915 dowódcą całego frontu wschodniego, a już w r. 1916 zostaje szefem sztabu generalnego. Stanowisko to było równorzędne z właściwem dowodzeniem całą armją niemiecką.

Zadanie to, jak wiemy, wcale nie było łatwe, rozległość bowiem frontu niemieckiego była olbrzymia, sięgała przecież od kanału La Manche poprzez całą granicę Francji ku granicy włosko - austrjackiej, a potem na południe, zahaczając o Azję Mniejszą, wreszcie wzdłuż całej granicy rosyjskiej. Nietylko różnorodność terenów, lecz i różnorodność klimatów i walczących narodów wymagała od szefa sztabu niezwykłej pracy i wydajności. Między innemi z dzieł Hindenburga z tych czasów była słynna linja Hindenburga, polegająca na zbudowaniu fortyfikacyj wzdłuż całego frontu wschodniego, które na owe czasy wydawały się wprost niemożliwe do sforsowania.

W okresie, poprzedzającym ostateczną klęskę wojenną Niemiec nietylko Ludendorf, lecz nawet Hindenburg stracili pewność siebie. Jakkolwiek przez cały czas stali obaj na stanowisku, że Niemcy posiadają możność zachowania wszystkich zdobyczy wojennych, pod wpływem wygłodzenia kraju zmieniają stanowisko i Hindenburg wyraźnie oświadcza, że w takich warunkach prowadzenie wojny staje się niemożliwe, że w interesie Niemiec leży zawarcie pokoju jaknajszybciej, bo tylko to ocali kraj przed ostateczną ruiną.

Niewątpliwie momenty te, poprzedzające kapitulację Niemiec w dniu 11 listopada 1918, Hindenburg zaliczał do najstraszniejszych w swojem życiu, tembardziej, że jako wojskowy z tradycji, wychowania i całego swego życia w sile tylko widział wszystko i ta siła była dla niego niejednokrotnie prawem. Trzeba w każdym razie podkreślić, że jeśli owczesna armja niemiecka zachowała choć w części swą wojenną spoistość i karność, jest to zasługą w pierwszym rzędzie właśnie Hindenburga, który nie dopuścił do tego, aby wojsko, rzucone bezcelowo na teren walk, straciło resztę odporności moralnej.

Gdy skończyła się wojna, Hindenburg całkowicie wycofał się z życia politycznego i wrócił do rodzinnych pieleszy do Hanoweru, gdzie przez szereg lat mieszkał w ciszy domowego ogniska. Jego nazwisko w związku z wielką polityką wypłynęło ponownie dopiero wiosną 1925 r., kiedy niemiecka prawica wysunęła go jako kandydata na prezydenta Niewątpliwie, ze względu na nieprzebrzmiałe jeszcze tradycje i wspomnienia wojenne, nazwisko Hindenburga stanowiło największą siłę przyciągającą dla wyborców, był to więc ze strony prawicy niemieckiej, która chciała użyć Hindenburga jako swego narzędzia politycznego, manewr niezwykle sprytny. Udał się całkowicie, to też 12 maja 1925 r. Hindenburg objął władzę jako prezydent.

Jego urząd skończył się po upływie lat siedmiu, jednakowoż w r. 1932 obrano go ponownie na te stanowisko, przyczem wtedy padło na Hindenburga więcej niż połowa wszystkich głosów.

Jakkolwiek Hindenburg okazał się znacznie lepszym na stanowisku prezydenta, aniżeli to przypuszczali jego najwięksi zwolennicy w r. 1925, umiał bowiem zawsze stanąć na stanowisku ponadpartyjnem i występował jako przedstawiciel całych bez wyjątków Niemiec, a nietylko tej kliki, której zawdzięczał swą władzę, to jednak ze wszystkich prezydentów i kandydatów na prezydentów w Niemczech najbardziej odpowiadał psychice niemieckiej, był bowiem jednym z najgodniejszych i najbardziej silnych tradycją przedstawicieli niemieckiego militaryzmu.

Konfiskaty

Z nakazu władz administracyjnych zajęty został nakład dzisiejszego „Ilustrowanego Kurjera Codziennego". Konfiskata nastąpiła za sprawozdanie z procesu przeciwko krakowskiemu radnemu miejskiemu z P. P. S., Szumskiemu, który na wiecu w Wieliczce w gwałtowny sposób atakował obóz rządowy. Za sprawozdanie z tegoż procesu skonfiskowany również został dzisiejszy „Wieczór Warszawski".

Arbitraż

w strajku jedwabniczym

Na zlecenie Min. Op. Społ. podjął Inspektorat Pracy arbitraż w sprawie długotrwałego zatargu w przemyśle jedwabniczym. Strajk w fabrykach jedwabniczych trwa już ósmy tydzień i objął on około 6.000 robotników. Jeszcze w bież. tygodniu odbędzie się konferencja porozumiewawcza stron zainteresowanych, tak, że są widoki na polubowne załatwienie zatargu.

Odroczenie koronacji

cudownego obrazu

Ks. biskup tarnowski, Lisowski, zarządził odroczenie koronacji cudownego obrazu M. Boskiej w Bochni, ustalonej początkowo na dzień 15 sierpnia r. b. na czas późniejszy ze względu na katastrofalną powódź, która nawiedziła okolice Bochni i olbrzymie połacie diecezji tarnowskiej. Nowy termin uroczystości koronacyjnej zostanie ogłoszony w swoim czasie.

Śmierć prezydenta Hindenburga

(Dokończenie ze str. 1-ej)

clerzem Rzeszy zostałby w tym wypadku Goebbels.

„Runęła opoka, zdolna oprzeć się każdej burzy"

RZYM, 2. 8. (PAT.). Prasa omawia obszernie śmierć prezydenta Hindenburga, poświęcając zmarłemu długie artykuły.

„Messaggero" pisze, że wraz z Hindenburgiem schodzi do grobu jedna z największych postaci wielkiej wojny. Wraz z nim ginie wielka siła moralna, na którą liczył naród niemiecki. Siła ta opierała się na prawie objektywności i wielkiego poczucia obowiązku. Chwila, w której nastąpił zgon marszałka Hindenburga, jest tragiczna. Ten człowiek, który oddał swej ojczyźnie całe swe życie, który zawsze wierzył w wielkość i odrodzenie, był ostatnio świadkiem nowego głębokiego kryzysu moralnego.

Przechodząc następnie do rozważań na temat następstwa po Hindenburgu, „Messaggero" zauważa, że od lat 20 Niemcy przywykły uważać go za gigantyczną opokę, zdolną oprzeć się każdej burzy. Dlatego też skupiano się wokół niego. Dziś opoka ta runęła, pozostaje tylko echo jego zwycięstw, jego niezachwianej wiary oraz wspomnienie skromnego i pracowitego żywota.

Skreśliwszy następnie życiorys i karjerę wojskową prezydenta Rzeszy, „Messaggero" stwierdza, że wielką część szacunku, jaki Niemcy zdobyły dla siebie w ostatnich latach, zawdzięczają godności i lojalności Hindenburga. Ileż uznania Niemcy zdobyły dla siebie dzięki poczuciu umiarkowania i tolerancji, a zwłaszcza stanowisku wzorowego obywatela, nieuznającego nienawiści ani zemsty, które reprezentował Hindenburg. Wraz ze zwycięzcą spod Tannenberga schodzi do grobu ten, który zdobył nowe siły nowych Niemiec.

Poranne wydanie „Giornale d'Italia", omawiając zgon prezydenta Hindenburga, zauważa, że zgon ten nastąpił w chwili, gdy podniecony stan umysłów w Niemczech szczególnie potrzebował autorytetu Hindenburga.

Depesza kondolencyjna Wilhelma

DORN, 2.8 (PAT) Agencja Reutera donosi, że b. cesarz Wilhelm wysłał do syna zmarłego prezydenta Hindenburga, pułkownika Oskara, depeszę następującej treści:

„Cesarzowa i ja jesteśmy pogrążeni w żałobie, łącząc się w bólu z panem i całym narodem niemieckim, że pobłogosławione przez Boga życie osiągnęło swój kres. Następca tronu złoży za nas ostatnie pożegnanie nieśmiertelnemu bohaterowi spod Tannenberga. Wilhelm rex".

Agencja Reutera donosi dalej z Dorn, że b. cesarz jest zbyt wzruszony śmiercią feldmarszałka Hindenburga, aby móc komentować jej następstwa.

Po naradzie z członkami rodziny Hohenzollernów, przebywającymi w Berlinie, b. cesarz postanowił nie ogłaszać żadnej deklaracji, polecił jedynie kronpryncowi udać się natychmiast do Neudeck i złożyć wielkiej wieniec na trumnie feldmarszałka w imieniu rodziny Hohenzollernów. Na zamku w Dorn nie opuszczono flagi do pół masztu na znak żałoby — jak to było spodziewane, gdyż b. cesarz od czasu ostatnich wypadków w Niemczech unika wszelkiego publicznego objawiania swych zainteresowań w stosunku do przejawów życia niemieckiego.

Depesza prezydenta Francji

PARYŻ, 2. 8. (PAT.). — Prezydent Lebrun wystosował na ręce pułkownika Oskara Hindenburga następującą depeszę:

„Śmierć pańskiego sławnego ojca wzruszyła mnie szczerze. W tej bolesnej stracie, jaka pana dotknęła, śpieszę wyrazić me najżywsze współczucie".

Uroczystości pogrzebowe w Tannenbergu?

LONDYN, 2. 8. (PAT.).—Agencja Reutera donosi, z Neudeck, że według powszechnego przekonania, uroczystości pogrzebowe odbędą się w Tannenbergu, w wielkim pomniku - bastjonie, wzniesionym na cześć Hindenburga na miejscu jego słynnej bitwy z wojskami rosyjskiemi. Ciało zmarłego będzie prawdopodobnie pochowane na małym cmentarzu w Neudeck, zgodnie z wolą feldmarszałka.

Kondolencje króla Anglji

LONDYN, 2. 8. (PAT.). Król Jerzy piąty wystosował następującą depeszę na ręce płk. Oskara Hindenburga: „Dowiedziałem się z głębokim smutkiem o śmierci feldmarszałka prezydenta Rzeszy, a pańskiego sławnego ojca, którego wysokie zalety żołnierskie, jak również męża stanu, zapewniają miejsce honorowe w rocznikach Niemiec. W tej ciężkiej stracie przesyłam panu swe wyrazy współczucia".

Król Jerzy reprezentowany będzie na pogrzebie prezydenta Hindenburga przez ambasadora Phipsa, który dziś popołudniu udaje się z Londynu, gdzie przebywał na urlopie, do Niemiec.

Urzędy nieczynne przez dwa dni

BERLIN, 2. 8. (PAT.). — Na wieść o śmierci feldmarszałka Hindenburga giełda berlińska zawiesiła na przeciąg dwu dni, t. j. na dziś i na jutro, swe czynności. Również wszystkie urzędy państwowe będą nieczynne w ciągu obu dni.

Co piszą Niemcy
W rocznicę wojny światowej

BERLIN, 1. 8. W 20-tą rocznicę wojny światowej dzienniki zamieściły artykuły, poświęcone rozpoczęciu kroków wojennych.

„Der Deutsche" pisze, że Niemcy otoczone są przez „świat pod bronią" i zapewnia, że Hitler mimo to nie przestanie walczyć o pokojowość świata. „Niemcy — pisze ten dziennik — są jedynym narodem, pragnącym szczerze pokoju".

BERLIN, 2. 8. (PAT.). Przywódca Stahlhelmu, a równocześnie Minister Pracy Rzeszy, Seldte, wydał odezwę w rocznicę wojny światowej. W odezwie tej w imieniu niemieckich żołnierzy frontowych zwraca się do wszystkich żołnierzy wojny światowej z apelem, by wpływali na zapewnienie narodom godnego pokoju.

Seldte oświadcza w tej odezwie, że „w 20-tą rocznicę wybuchu wojny wyciąga swą dłoń do mężów wszystkich narodów, którzy narówni z niemieckimi żołnierzami frontowymi przeżyli wojnę światową". Odezwa kończy się zapewnieniem o dążeniach pokojowych narodu niemieckiego.

Strajk powszechny w Saarze
wywołać chcą Niemcy

PARYŻ, 2. 8. (PAT.). —Agencja Havasa donosi z Saarbruecken, że w kołach „Niemieckiego Frontu Pracy" kursują pogłoski o przygotowaniach do wywołania w Zagłębiu Saary powszechnego strajku górników.

Byłby to manewr polityczny, mający za zadanie podburzenie przeciw kopalniom francuskim robotników socjalistycznych i komunistycznych, aby w ten sposób odwrócić ich od głosowania w czasie plebiscytu nad utrzymaniem status quo.

Strajk obejmowałby 50.000 robotników. Plan ten, którego urzeczywistnienie mogłoby pociągnąć za sobą poważne konsekwencje, można wytłumaczyć tylko zamieszaniem, jakie zdaje się panować wśród kierowników „Niemieckiego Frontu" wskutek ostatnich wydarzeń w Niemczech i Austrji, a którego oddźwięki polityczne można zauważyć w Zagłębiu Saary.

Jakie niebezpieczenstwa grożą
niemieckiemu życiu gospodarczemu

LONDYN, 1. 8. — Radca handlowy ambasady angielskiej w Berlinie ogłasza sprawozdanie o ekonomicznem położeniu Niemiec. Sprawozdanie to podkreśla dwa główne niebezpieczeństwa, grożące Niemcom pod względem gospodarczem:

1) Wielki aparat przemysłowy Niemiec wymaga wielu rynków zbytu inaczej bowiem udusi się we własnej produkcji.

2) O ile pewne kapitały dla finansowania zakupu surowców nie zostaną znalezione, cały aparat przemysłowy zatrzyma się i runie gmach, zapewniający pracę miljonom ludzi.

Stan zbrojeń morskich
kością niezgody między mocarstwami

LONDYN, 2. 8. (PAT.). — Wynurzenia podsekretarza stanu marynarki St. Zjedn., sen. Svansona, który oświadczył prasie, że jest zwolennikiem redukcji sił morskich o 20 lub nawet 30 procent, lecz stanowczo domagać się będzie utrzymania stosunku 5:5:3 pomiędzy St. Zjedn., Wielką Brytanją i Japonją, znacznie skomplikowały trudną i bez tego sytuację przyszłej konferencji morskiej.

Svanson jest za redukcją 20 procentową obecnego stanu floty St. Zjedn., bowiem rozbudowały one flotę niemal do poziomu, wyznaczonego przez traktat londyński na rok 1936 i zredukować mogą tonaż przez skreślenie wszystkich starych, nieużytecznych już jednostek bojowych.

Lecz Wielka Brytanja nie rozbudowała floty do poziomu, wyznaczonego przez traktat londyński, i w razie 20-procentowej redukcji okazałaby się w r. 1936 daleko słabsza, niż St. Zjednoczone, Japonja zaś stanowczo opiera się dotychczasowemu stosunkowi 5 : 5 : 3, żądając parytetu.

Emigracja
do Palestyny

LONDYN, 2.8 (PAT). „Times" ogłasza interesującą statystykę ruchu emigracyjnego do Palestyny w roku 1933.

Ogółem, odliczając wyjeżdżających, przybyło do Palestyny w ciągu tego roku 41.891 osób, z czego 38.056 żydów. Z tego 27.862 żydów przybyło w charakterze emigrantów. Spośród nich żydzi z Polski stanowią prawie 56 proc., a mianowicie 13.125. Żydów z Niemiec było 5.392. Przeszło 10.000 żydów przybyło w charakterze gości, zwiedzające kraj oraz odwiedzające krewnych.

Po tragedji w Austrji
Tysiące spiskowców oczekują na sąd doraźny

WIEDEŃ, 1.8. Podczas rewizji w mieszkaniu Rintelena znaleziono listę członków rządu, który miał być utworzony po obaleniu Dollfussa. Z bardziej znanych osobistości w skład gabinetu wchodzić mieli: Rintelen, jako kanclerz, oraz Habicht, jako wicekanclerz.

Stan zdrowia Rintelena, który wciąż znajduje się pod nadzorem policyjnym w szpitalu, znacznie się pogorszył.

Wśród aresztowanych w górnej Austrji zamachowców w liczbie 400 osób znajdują się lekarze, adwokaci, nauczyciele i urzędnicy państwowi. Do sądu w Gracu zgłoszono przeszło 1400 doniesień karnych za udział w zamachu. Wkrótce w Gracu rozpocznie działać sąd doraźny.

„ALPINE MONTAN" OŚRODKIEM ZAMACHU

Władze policyjne prowadzą energiczne śledztwo przeciwko towarzystwu przemysłowemu „Alpine Montan" w Styrji, które doskonale wiedziało o zamachu i rozdzieliło między powstańców broń, ukrytą w jednym z wygasłych pieców fabrycznych. Było tam 10 karabinów maszynowych, kilkaset ręcznych i przeszło 10000 nabojów.

Jak się okazuje, „Alpine Montan" było ośrodkiem powstania, po którego stłumieniu dyrekcja fabryk, przyjęła wielu jego uczestników do pracy. Wobec tego cały zarząd fabryki został aresztowany.

NABOŻEŃSTWO ZA DOLLFUSSA

BERLIN, 2.8 (PAT). Dziś o godz. 10.30 odprawione zostało w katedrze św. Jadwigi uroczyste Requiem za kanclerza Dollfussa.

W nabożeństwie tem wziął udział cały korpus dyplomatyczny, obecny był również poseł polski przy rządzie Rzeszy. Nieobecnego kanclerza Rzeszy zastępował na jego polecenie b. wicekanclerz von Papen.

HEIMWEHRA SAMA PROWADZI ŚLEDZTWO

BERLIN, 2.8 (PAT). Niemieckie Biuro Informacyjne podaje, że do mieszkania jego przedstawiciela w Wiedniu, dr. von Hahna, wtargnęła grupa heimwehrowców, domagając się pod groźbą użycia broni informacyj o jego działalności. Dopiero po dłuższym czasie udało się heimwehrowców skłonić do opuszczenia mieszkania.

Poselstwo niemieckie złożyło energiczny protest u rządu austrjackiego, który przyrzekł zbadanie tego zajścia.

Losowanie
Pożyczki Budowlanej

W dniu wczorajszym odbyło się losowanie premji do obligacji 3 procentowej pożyczki budowlanej serji pierwszej.

Premje padły na numery następujące:

Zł. 250.000 na nr. 577895
Zł. 50.000 na nr. 417779.

Po **zł. 10.000** na n-ry: 375851 429250 996570 874325 157288 74391 711881 149775 532452 10852.

Po **zł. 1.000** na n-ry: 500542 65134 298802 85568 570154 426752 868285 939960 54518 143588 427492 226127 804485 78855 593875 882547 522881 552065 204133 474193 730884 682427 271545 936042 245133 475067 484800 809831 344175 80997 199697 478537 87754 974719 658365 487454 882211 814515 887748 953540 411976 803091 69438 933992 311199 296064 732920 328749 414215 510562 703452 515482 67620 537805 391070 313829 580865 175786 441985 75935 922345 438079 91816 61434 761176 648545 391242 566179 601160 379295 641044 985225 346714 678324 614040 500186 669690 110622 549697 603415 537013 298950 627556 990962 812006 52369 271957 871047 654038 354875 597745 798982 960089 769717 574578 111025 290310 77262 774442.

Podrożenie
mąki i kaszy

Na posiedzeniu warszawskiej komisji cennikowej spożywczo - kolonjalnej uchwalono notować następujące orjentacyjne ceny: kawy zbożowej — 70 gr. (dotychczas 65 gr.), mąki pszennej luksusowej — 53 gr. (48 gr.), 60 proc. — 48 gr. (44 gr.) i żytniej — 32 gr. (28 gr.), makaronu zwykłego luzem — 1 zł. 5 gr. (1 zł.), luksusowego — 1 zł. 20 gr. (1 zł. 15 gr.), włoskiego — 1 zł. 55 gr. (1zł. 50 gr.), kaszy manny — 60 gr. (55 gr.), krakowskiej 0 — 68 (65 gr.) i kaszy gryczanej białej — 65 gr. (dotychczas 58 gr.), wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej. Ceny wszystkich innych artykułów, objętych cennikiem, zachowano bez zmiany.

Czterech członków b. O.N.R.
zesłano wczoraj do Berezy Kartuskiej

Wczoraj, wskutek decyzji Wydziału Bezpieczeństwa Kom. Rządu, zostali wysłani do obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej 4 członkowie b. Obozu Narodowo-Radykalnego: Zygmunt Dębowski, robotnik, lat 28, zam. w Warszawie przy ul. St. Miasto 19; Lucjan Pachułowski, zecer, lat 23, zam. w Warszawie przy ul. Oksywskiej 11; Tadeusz Pietkiewicz, student S. G. G. W., b. urzędnik Magistratu, lat 27, zam. w Warszawie przy ul. Krasińskiego 10 i Edward Andrzejewski, b. urzędnik Magistratu, lat 30, zam. we Włochach przy ul. Wschodniej 16.

15 zagród pastwą ognia
Liczne pożary w Kaliskiem

KALISZ, 2.8 (tel. wł.). W niedzielę w południe wybuchł groźny pożar we wsi Bieniądzice, gm. Wydrzyn, pow. wieluńskiego. Pastwą rozszalałego żywiołu padło 15 gospodarstw wraz z tegorocznym sprzętem. Do pożaru przybyło kilkanaście straży pożarnych okolicznych, tak że ratowaniem mienia bliźnich zajętych było do 1000 strażaków, akcja ta jednak była bardzo utrudniona na spowodu nieobecności domowników, którzy w tym czasie znajdowali się w kościele w Wieluniu. Przyczyny wybuchu ognia narazie nie ustalono. Straty obliczają na 150.000 zł.

— We wsi Piwonice, pod Kaliszem, z nieustalonej narazie przyczyny wybuchł pożar w zagrodzie Adama Lipki, gdzie spłonęła stodoła, napełniona tegorocznem zbożem. Straty 750 zł.

— Drugi pożar miał miejsce we wsi Sobieseki, gm. Iwanowice. Również spłonęła stodoła, napełniona zbożem, na szkodę Stanisława Figasa. Poszkodowany oblicza swe straty na 650 zł.

— W składzie Elektrowni Miejskiej w Kaliszu, mieszczącym się przy ul. Rzemieślniczej, wybuchł pożar, który jednak na szczęście nie wyrządził poważniejszych szkód. gdyż został w zarodku stłumiony.

Pociąg popularny
do Zakopanego

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Warszawie podaje do wiadomości, że w dniu 10 sierpnia uruchomiony będzie z Warszawy Głównej do Zakopanego pociąg popularny według następującego programu: Odjazd z Warszawy Gł. dnia 10 sierpnia o godz. 18 m. 06. Przyjazd do Zakopanego 11 sierpnia o godz. 7 m. 00. Spowrotem odjazd z Zakopanego dn. 12 sierpnia o godz. 16 m. 48. Przyjazd do Warszawy 13 sierpnia o godz. 5 m. 52.

Pociąg popularny zestawiony będzie z wagonów klasy 3-ciej, zaopatrzonych w stoliki do gry w bridge'a, wagonu restauracyjnego - baru, w którym przygrywać będzie muzyka jazzowa i wagonu kąpielowego. Wszystkie miejsca w pociągu są numerowane.

Cena biletu na przejazd w obydwie strony 19 zł. 80 gr. z czego 40 gr. przeznacza się na powodzian. Opłata za korzystanie z wagonu kąpielowego 50 gr. za tusz i 1 zł. za wannę.

*

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Warszawie podaje do wiadomości, że wobec znikomej ilości podróżnych odwołuje się od dnia 1 sierpnia r. b. kursowanie wagonu sypialnego I/II kl. Warszawa — Poznań w pociągu N. 415/1313, odchodzącym ze stacji Warszawa Główna o godz. 0 m. 25 i w pociągu Nr. 1314/416, przychodzącym na ten sam dworzec o godz. 6 m. 02.

Skargi sądowe
na skłóconych małżonków Kleinmanów

Urząd prokuratorski zasypywany jest skargami składanemi przez małżonków Kleinmanów, którzy wzajemnie oskarżają siebie. Kampanję tę rozpoczęła Regina Kleinmanowa, która w obszernej skardze złożonej do urzędu prokuratorskiego, żądała odnalezienia męża, którego już od 26 lat daremnie szuka. Mąż porzucił ją w Szwajcarji i pozostawił w hotelu mówiąc, że jedzie do Warszawy, aby sprzedać swoje domy. Było to jeszcze w 1919 roku. Od tego czasu Regina Kleinmanowa szuka swego męża po całej Europie i nie może go nigdzie odnaleźć. Wskutek złożonej skargi urząd prokuratorski przed kilku dniami zarządził aresztowanie zbiega.

Tymczasem Józef Kleinman ukrył się i mimo nakazu zatrzymania nie można go odnaleźć. Porozumiewa się on ze swą żoną za pośrednictwem przedstawicieli, którzy pertraktują z jej adwokatem.

Dziś Kleinmanowa złożyła drugą skargę do urzędu prokuratorskiego, w której podaje, że mąż dwukrotnie symulował chorobę umysłową i ukrywał się w zakładzie dla obłąkanych, aby zatrzeć za sobą ślady. Kleinmanowa prosi na wszystko urząd prokuratorski o zatrzymanie zbiega.

Jednocześnie odbywają się konferencje między adwokatami obu stron. Kleinmanowa w obawie, aby mąż nie uciekł z Warszawy, obstawiła dworce kolejowe wywiadowcami, którzy mają nakaz zatrzymania Kleinmana, gdyby chciał wyjechać z Warszawy.

Ze swej strony pełnomocnik Kleinmana złożył również skargę do urzędu prokuratorskiego na żonę, w której wywodzi, że napada ona na członków rodziny Kleinmanów, kobiety i zdziera im z głowy welony jakie noszą po zmarłej matce.

Jednocześnie do sądu wpłynęło podanie Kleinmanowej, domagającej się, aby wyrok sądu berlińskiego, który przyznał jej tytułem alimentów 120 marek miesięcznie, otrzymał rygor w Polsce. Z tego tytułu Kleinmanowa rości zaległe pretensje do swego męża, na sumę 100.000 złotych. Narazie więc mają pracę sądy, urząd prokuratorski, no i adwokaci, a p. Kleinman mimo 26-letniej rozłąki z małżonką nie chce się jej na oczy pokazać.

Ujęcie bandytów
podczas kąpieli w rzece

RZESZÓW, 2. 8. (tel. wł.). W swoim czasie ujęto 5 sprawców napadu na ambulans pocztowy w Majdanie Kolbuszowskim, w czasie którego został zastrzelony starszy posterunkowy Markiewicz. Otóż cała szajka ta stanęła przed sądem i dwóch z nich, t. j. Pasia i Kiełbiowskiego powieszono. Andrzejowi Sołtysowi, jednemu z powyższej piątki, udało się zbiec i utworzył nową szajkę bandycką, która niepokoiła ludność powiatu kolbuszowskiego. Przed paru dniami policja zauważyła 4 osoby, które kąpały się w rzece. Okazało się, że jest to szajka Sołtysa. Podczas walki, jaka wywiązała się między policją a zbójami, zabity został bandyta Koniesiał, a herszt bandy — Sołtys ciężko ranny, został w stanie b. groźnym odwieziony do szpitala. Dwu pozostałym opryszkom, t. j. Naderskiemu i Tyburczemu udało się zbiec, jednak pościg policyjny zapewne doprowadzi wkrótce do ujęcia ich.

Wiadomości polityczne

Na Zamku

P. Prezydent Rzplitej przyjął dziś na audjencji p. premjera Kozłowskiego, który poinformował p. Prezydenta o bieżących pracach rządu.

W dyplomacji

Ambasador polski w Moskwie, p. Łukasiewicz, wyjechał do Warszawy; w charakterze chargé d'affaires zastępuje go radca Sokolnicki.

W najbliższym czasie ma być na nowo obsadzone poselstwo węgierskie w Warszawie. Kandydatem na posła jest obecny minister rolnictwa, Kallay.

Wicekomisarz rządu na m. st. Warszawę

Minister Spraw Wewnętrznych, Kościałkowski, powierzył mjr. dypl. Kazimierzowi Jurgielewiczowi obowiązki wicekomisarza rządu na m. st. Warszawę.

Po nominacji min. Starzyńskiego

Jak się dowiaduje agencja PID, wobec przejścia wice - prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego, Starzyńskiego, na stanowisko Prezydenta m. st. Warszawy —resorty, prowadzone przezeń w B. G. K. przejął Prezes Górecki. Stanowisko wice - prezesa B. G. K. narazie zawakuje. Prezydent Starzyński korzysta nadal z bezterminowego urlopu w charakterze podsekretarza stanu.

W Sejmie

Wczoraj odbyły się w Sejmie posiedzenia szeregu klubów poselskich.

Klub N. P. R. uchwalił opodatkować swych członków na rzecz ofiar powodzi po 50 zł. od osoby.

Klub ludowy, po omówieniu całokształtu sytuacji, związanej z powodzią, powziął uchwałę złożenia na rzecz powodzian 10 tysięcy zł., ściąganych od posłów ratami, wydać wspólnie z naczelnemi władzami stronnictwa odezwę, wzywającą ludność wiejską do składek na powodzian oraz wezwać członków stronnictwa do brania udziału w pracach Ogólnopolskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi. Klub jednak stwierdził przytem z ubolewaniem, że niestety przeważnie poza przedstawicielami władz i zwolennikami obozu rządowego inni przedstawiciele społeczeństwa są pomijani.

Nadto postanowiono złożyć władzom memorjał w sprawie najpilniejszych potrzeb powodzian i wyrażono przekonanie, że na terenach powodziowych w Małopolsce zostanie wstrzymane wprowadzenie gmin zbiorowych, co obarczyłoby ludność dodatkowemi ciężarami.

Głodówka więźniów

Już trzy miesiące dobiega od czasu masowych aresztowań, dokonanych w Łodzi wśród wybitnych działaczy Stronnictwa Narodowego. Po zwolnieniu części aresztowanych przed paru tygodniami, pozostali, w liczbie 13-tu, zostali przewiezieni do więzień w Łęczycy i Sieradzu. Jak dotąd, aresztowani nie mogą się dowiedzieć, o co są oskarżeni — doręczono im tylko zawiadomienia o przedłużeniu aresztu śledczego do 6-ciu miesięcy. Wobec powolnego śledztwa, nie mogąc doczekać się ani sądowego sformułowania zarzutów przeciw sobie, ani też rehabilitacji, uwięzieni rozpoczęli w dniu wczorajszym strajk głodowy.

Samorządy miejskie

Min. Spraw Wewn. wydało okólnik interpretujący przepisy o wyborze prezydjów w samorządach miejskich. Okólnik wskazuje, że wybory władz muszą się odbywać w następującej kolejności: w pierwszym rzędzie wybory prezydentów lub brumistrzów, następnie wiceprezydentów lub wiceburmistrzów, w końcu zaś ławników. W miastach, liczących ponad 50 tysięcy mieszkańców, mogą rady miejskie powziąć uchwałę o powiększeniu liczby wiceprezydentów. Posiedzenia wyborcze dla obioru prezydjum są uważane za posiedzenia Rad Miejskich, nie mogą też na nich być rozpatrywane żadne inne sprawy poza kwestjami wyborczemi.

Obrazki spod więzienia łukiskiego w Wilnie

(Od własnej korespondentki ABC)

Wilno, w lipcu 1934 r.

Niedawno w wileńskiej prasie ukazała się notatka treści następującej:

„Ostatnio zauważono charakterysyczne zjawisko. Skazani w trybie administracyjnym na grzywnę z zamianą na areszt nie wpłacają często nawet drobnych kwot i dobrowolnie idą do aresztu, by odbyć karę".

Co na to wpłynęło? Rzecz prosta— ogólna bieda. Dla wielu ludzi zapłacenie nawet drobnej kary administracyjnej stanowi już taki uszczerbek w budżecie, że poniesienie go staje się rzeczą niemożliwą.

Tak jest z karami administracyjnemi. Cóż więc mówić o sprawach sądowych, szczególnie dotyczących naszej wsi! Naturalnie, chłop dzisiaj kary sądowej nie płaci, lecz przeważnie ją odsiaduje; robi to, szczególnie w okresie zimy, nawet z przyjemnością. Więzienie dla niego bowiem przestało być postrachem, a stało się w pewnych wypadkach przystanią życiową, gdzie się ma ciepły kąt, niezłe jedzenie, a w dodatku czasem jakąś kulturalną rozrywkę.

Chłopi nasi idą do więzienia, jak dawniej, za bójki, mniej natomiast za kradzież, a więcej za nielegalny handel cukrem, sacharyną, tytoniem, za tajne gorzelnictwo, wreszcie drobne oszustwa. Silnie zmalało na terenie Wileńszczyzny koniokradztwo. Wpłynęło na to prawdopodobnie nietyle umoralnienie naszego ludu, ile to, że kradzież konia wymaga pewnego rodzaju wkładu, jak kupna farby na przemalowanie konia, podkucia, podpiłowania umiejętnego zębów, utrzymania itp., cena zaś przedmiotu kradzieży jest tak niska, że ten rodzaj handlu nie daje już nawet dużego zysku.

Ostatnio, w związku z czerwcowemi aresztowaniami na terenie Wilna, codziennie miałam możność, stojąc w kolejce „jedzeniowej" pod murami więziennemi na Łukiszkach, wysłuchiwania „swoistych" zapatrywań na więzienie, przestępstwo i jego źródło.

Oto parę charakterystycznych obrazków:

— Paniczka komu tyle — jednemu? — pyta mię stara, w łachmany ubrana baba, trzymająca w ręku brudny kosz, napełniony jedzeniem, wzbudzającem odrazę.

— Nie, ośmiu — rzucam odpowiedź.

— A za cóżto oni siedzą?

Zdenerwowana, zmęczona staniem z ciężkiemi koszami na słońcu, od niechcenia rzucam odpowiedź:

— Niewiadomo, za nie.

Słyszę starczy wybuch śmiechu i widzę przebiegłe, przekrwione, kpiące ze mnie oczy.

— Każdy tak, paniczka, mówi, ale ja wiem, tu za nic nie sadzą, musi być — namyśla się i zniża głos — „pierckllaliś", albo komunisty. Ale niech będzie i za nic. Moi tu dwaj: jeden pobił się, a drugi samogonkę pędził. Ale im tu dobrze, nie narzekają. Oni przywykli do więzienia. Odsiedzą jedno, to potem biorą za drugie.

— A pani tu jeszcze nie była? — ktoś pyta babę, wskazując mury więzienne.

— Jeszcze nie, ale napewno trafię. Ja sacharyną handluję — głośno tłumaczy. — Raz już mnie nawet zlapali, donos był. Szukali, macali, ale policja głupia, a ja nie. Sacharyna była u mnie, ale za „pazuchą". Ot i teraz jest, ot tu — wymowny gest na nogę, czarną z brudu, okrytą szkaradnym bandażem. — Siedzę koło sądu, strażniki wkoło, a sacharynę mam i nikt o tem nie dowie się. A co z głodu mam umierać, jak nie będę targować? A złapią, posadzą, też dobrze, będzie chleb, a bywa tam i „salo".

Drzwi więzienne się otworzyły i moja baba powędrowała na „widzenie" z wiernymi synczkami swojej latorośli.

Któregoś dnia słyszę rozmowę strażnika, przeplataną męskim płaczem. Stoi dwóch, od kolan bosych, z nogami w ranach, mających na sobie ledwo strzępy ubrania, młodych, o lnianych włosach chłopców. Oczy zalane łzami, twarz spalona od słońca, a usta spieczone z uporem powtarzają:

— Nie odejdziem, jak nie, to tu zostaniem.

Trzeba się w to wdać i chłopakom dopomóc. Cóż się okazuje? Przyszli tu spod Brasławia na widzenie z bratem, który handlując nielegalnie tytoniem, był jedynym żywicielem rodziny. Teraz matka kazała młodszym synom iść do Wilna, zobaczyć brata i poradzić się, jak im żyć nadal. I tu oto nie wpuszczają do więzienia, każą wracać do Brasławia, bo brat został skazany przez miejscowy sąd i tylko ten może dać pozwolenie na widzenie. Więc znowu 2 tygodnie pieszej drogi tam i dwa spowrotem. „Ne majem sił" — zawodzą chłopcy. Ktoś rzuca z tłumu: „Idźcie do adwokata". Chłopcy pokazują puste torby, mówiąc wśród łez, że nie mają nawet chleba, a cóż mówić o pieniądzach, a darmo nikt nie poradzi.

Chłopców się ratuje, zaprowadzając do sadu, gdzie prośba ich zostaje uwzględniona i widzenie uzyskane.

A w sądzie znów spotyka się wieśniaków, co to szukają taniego adwokata.

— Szli my pieszo 20 km., bo na drogę „żelazną" nie mieli. Zmęczyli się bardzo. Ale mamy sprawę do adwokata, by nam wysądził 40 ha ziemi spadkowej. Może znajdzie się jakiś litościwy człowiek, że to my tak zdaleka. A na sąd znów przyjdziem pieszo.

„Litościwy" adwokat nietylko musi wziąć sprawę narazie bez pieniędzy, ale jeszcze swoje wyłożyć, by zapłacić koszty powodowe. Ale jak nie pomóc człowiekowi, który szedł do niego z prośbą 200 km. pieszo?

Widok naszej grupki osób, oczekujących na „widzenie" z aresztowanymi narodowcami wzbudzał zawsze pewnego rodzaju sensację, wywoływał różne refleksje i mniejwięcej takie djalogi:

— Ot, nastały czasy. Teraz już nawet nikomu nie wstyd siedzieć w więzieniu. Głosowali my na jedynkę, bo — tu dyskretny śmiech — obiecali chleb i szynkę, a przyszło tak, że człowiek musi szukać samego chleba w więzieniu. I ot, bieda, że coraz gorzej nam i gorzej. I jak tu żyć, kiedy niewiadomo, co dobre, a co złe...

K.

Piastowcy o religji i próbach wichrzenia

Znamienne uwagi ogłosił na naczelnem miejscu tygodnik „Piast" (nr. 36) najbliższy pos. Witosa o próbach wniesienia fermentu religijnego w ruch ludowy, pisząc m. in.:

— „W chwili, gdy chłopom trzeba skupienia, próbuje się ich poróżnić kwestją stosunku do religji.

Źródłem nowych wewnętrznych zawikłań w Stronnictwie ma się stać między innemi kwestja stosunku Stron. Ludowego do Kościoła, względnie religji". (Tu kilkanaście wierszy skonfiskowanych)...

Chwila obecna powinna wszystkich szczerych ludowców skupić na gruncie usiłowań, by uzgodnić ideologję stronnictwa i by wysunąć na czoło to, co chłopów łączy, zamiast wysuwać przeciwieństwa w rodzaju tych, jaką ma być kwestja stosunku do religji w myśl inspiracji nieznanych nam podziemnych sił, naglących do walki z Panem Bogiem...

Żyjemy w czasach pewnej anarchji ideowej, ateizm, racjonalizm, nomizm przyrodniczy, czy jak tam nazwiemy te prądy, budzące krytycyzm wobec religji, to prądy stare i nieco przebrzmiałe. Wiedza nowoczesna wcale nie godzi w podstawy chrześcijaństwa, a chłop najmniej się do tego nadaje, by ukojenia szukał w światopoglądzie, wzorowanym na socjaliźmie z w XIX. Jeżeli agraryzm ma być ruchem, odradzającym życie trapionych narodów, a siły swe czerpać ma z życia psychicznego rolnika, sprzymierzonego z naturą to w światopoglądzie jego zawsze ujawniać się będzie głęboka tęsknota za tą wielką siłą, która była i jest początkiem wszechrzeczy. Dlatego też na gruncie ruchu ludowego należy zaniechać „walki z Panem Bogiem", zwłaszcza, że nie zachodzi niebezpieczeństwo, by chłop polski uległ klerykalizmowi, zaś energję ludu skierować należy przeciwko największym jego wrogom

Zaszczepiona skrzętnie na gruncie ruchu ludowego, chociaż dotąd na szczęście bez rezultatu, walka z religją przez wrogie chłopom czynniki, to próba odwrócenia uwagi ludu od kwestyj najbardziej żywotnych, od spraw podstawowych, jeżeli chodzi o byt włościaństwa. Komu na tem może zależeć, nie trudno odgadnąć. Ludowi zaś chodzi przedewszystkiem o to, by się mógł stać gospodarzem państwa, by zdobył spowrotem wpływy na życie publiczne w Polsce, by doczekał się prawdziwego samorządu i t. d. Lud polski nie ma ochoty czekać na to wszystko lat 20, a tymczasem „wychowywać człowieka", jak chcieliby niektórzy pseudo - apostołowie ruchu ludowego. Od swego głównego celu lud polski uwagi odwrócić nie pozwoli."

Po uwagach poprzednich nrów „Piasta" o sprawie żydowskiej i o idei narodowej, także obecne uwagi o stanowisku wobec religji pożytecznie wyświetlają poglądy o ruchu ludowym.

Nowy komisarz na Ratuszu dziś objął urzędowanie

Dziś o godzinie 9-ej rano, w obecności dyrektorów wydziałów Zarządu Miejskiego i dyrektorów przedsiębiorstw oraz urzędników miejskich nowy komisarz Zarządu Miejskiego, p. Starzyński, objął urzędowanie. Uroczystość rozpoczął min. Kościałkowski, który przekazał władzę na ratuszu nowemu komisarzowi. W imieniu urzędników przemówił naczelnik Wydziału Spraw Ogólnych, p. Franciszek Herbst.

W odpowiedzi p. Starzyński wygłosił długie przemówienie, w którem m. in. zaznaczył, że jego zadaniem jest kontynuowanie prac, zmierzających do przekształcenia samorządu w stolicy, a zapoczątkowanych przez b. kom. Kościałkowskiego.

Następnie p. Starzyński oświadczył, że będzie wymagał od urzędników maksymalnego wysiłku, wzmożonego tempa pracy, a praca ta odbywać się ma pod hasłem: „My dla ludności, a nie ludność dla nas". Wspomniał też p. Starzyński o 73 miljonach złotych dotychczasowego deficytu. Jego zdaniem skutki tego deficytu długo jeszcze będą gnębić samorząd warszawski.

Nowy komisarz rozpocznie urzędowanie już jutro. Wśród urzędników spodziewane są przesunięcia na wyższych stanowiskach. Jak się dowiadujemy, przewidywane są zmiany na stanowisku sekretarza p. komisarza, a podobno ustąpi również naczelnik Wydziału Finansowo-Podatkowego, p. Kirkor, i szereg wyższych urzędników miejskich, zaangażowanych przez poprzedniego komisarza.

Przedstawiciele prasy na uroczystość dzisiejszą nie byli dopuszczeni, z wyjątkiem korespondenta PAT-icznej.

Groźba zniesienia Sądu Okręgowego w Kaliszu

KALISZ, 2. 8. (tel. wł.). Załatwiona, zdawałoby się, przychylnie, kwestja pozostania siedziby Sądu Okręgowego w Kaliszu w dotychczasowym rozmiarze zasięgu jego działalności, w ostatnich dniach uległa znacznemu pogorszeniu. Jak się dowiadujemy, w dniu 30 lipca r. b. prezes Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, p. Szyszko, odbył konferencję z prezesem kaliskiego S. O., p. Komarem, p. prokuratorem Suskim i prezydentem m. Kalisza, p. Szarrasem, na temat uszczuplenia zasięgu S. O. w Kaliszu. Według obecnie wysuwanego projektu, od Kalisza odpadłyby powiaty: kolski, koniński i teren dawniejszego powiatu słupeckiego. Groźba przeniesienia S. O. znowuż zawisla nad Kaliszem.

Według pogłosek, obiegających nasze miasto, p. prezes Szyszko w czasie konferencji miał niedwuznacznie dać do zrozumienia obecnym, że na zajęcie takiego stanowiska wpłynął fakt, iż przyjęta swego czasu przez niego delegacja Komitetu obywatelskiego utrzymania siedziby S. O. w Kaliszu nie wywiązała się z przyjętych przez siebie przyrzeczeń i że tem samem postawiła sprawę uszczuplenia działalności kaliskiego S. O. otwartą. Przyrzeczenia te dotyczyły rozbudowy gmachu S. O. do tych rozmiarów, ażeby na jego terenie mógł się również znajdować i Sąd Grodzki.

Mamy przekonanie, że tak bardzo ważna dla Kalisza sprawa pozostawienia S. O. będzie jeszcze niejednokrotnie tematem poważnych konferencyj i uchwał ojców miasta, jak wiemy, usilnie wpływających na czynniki decydujące, żeby tej placówki wymiaru sprawiedliwości nie pozbawiać naszego miasta.

Czy analiza wykryje... krew indyjską?

Niezwykłe badania przeprowadzą biegli

W swoim czasie donosiliśmy o skardze spadkobierców przedsiębiorcy wędliniarskiego ś. p. Mauersbergera, którzy zwrócili się do prokuratora oskarżając wdowę o podstępne wyzucie ich ze spadku.

Mauersbergerowie byli bezdzietni. Przez czas dłuższy przebywali na emigracji w Ameryce i po powrocie do kraju przywieźli małą dziewczynkę, którą ochrzcili jako rodzoną córkę. Po śmierci wędliniarza przybrana córeczka stała się spadkobierczynią całego jego majątku.

Dalsza rodzina zmarłego wystąpiła przeciwko wdowie, zarzucając jej sfałszowanie metryki córki. Dziecko to ma być wzięte z przytułku dla podrzutków w Chicago i jest pochodzenia indyjskiego. Skarżący domagali się przeprowadzenia analizy krwi matki i córki dla wykazania, że nie mają one cech wspólnych.

Prokurator skargę tę umorzył, lecz obecnie spadkobiercy wystąpili z nowym wnioskiem, domagając się zbadania rektora przytułku dla podrzutków w Chicago księdza Gruszki, skąd rzekomo miało być wzięte na wychowanie dziecko, oraz przeprowadzenia badań antropometrycznych przez Towarzystwo Eugeniczne, celem ustalenia cech rasowych i stwierdzenia czy dziecko pochodzi od rodziców białych.

W razie przychylnego ustosunkowania się do tego wniosku byłby to pierwszy wypadek podobnych badań w praktyce polskiego sądownictwa.

Trzy miesiące w szpitalu spędzi konsul Zbyszewski

NOWY JORK, 1. 8. — Konsul Zbyszewski po swym strasznym wypadku samochodowym przewieziony został do szpitala. Ma on złamaną prawą nogę, lewe biodro i lewy obojczyk. Uległ poza tem licznym obrażeniom i kontuzjom. O ile tylko nie nastąpią powikłania, życiu konsula nie grozi niebezpieczeństwo, będzie on musiał jednak przebyć conajmniej trzy miesiące w szpitalu.

Litewski minister w Moskwie

MOSKWA, 1. 8. Przybył tu litewski Minister Spraw Zagranicznych. Spotkali go na dworcu przedstawiciele komisarjatu spraw zagranicznych z Litwinowem na czele. Wieczorem odbył się na cześć gościa obiad u Litwinowa. Cała prasa moskiewska podkreśla przyjazne stosunki sowiecko-litewskie.

Międzynarodowy Kongres Geografów

Uczestnicy Międzynarodowego Kongresu Geografów, który odbędzie się w Warszawie w połowie bieżącego miesiąca, odbędą między innemi wycieczkę na tereny zniszczone ostatnią powodzią. Uczestnicy kongresu objechać mają Dunajec i Pieniny.

Przegląd prasy

Po mowie premjera

Mowa premjera Kozłowskiego, wygłoszona wczoraj przed klubem B. B. jest dziś już częściowo komentowana przez prasę.

Rządowa „Gazeta Polska" widzi w niej wielkie wydarzenie:

„Premjer Kozłowski wygłosił wczoraj przemówienie, którego nie wahamy się nazwać ewenementem. Nie dlatego, żeby to miało wynikać „z protokółu", z ceremonjału, jaki wypada stosować organowi obozu współpracującego z Rządem wobec Rządu. Nie. Nie jesteśmy wogóle skorzy do wypowiadania komplimentów. Ale mowę premjera Kozłowskiego nazywamy doskonałą — ponieważ jest jasna i zdecydowana, prosta i szczera, a nadewszystko jest słuszna".

Zwłaszcza podoba się „Gazecie Polskiej" tak podkreślana przez premjera konsekwencja i ciągłość linji programowej rządów pomajowych. Innego coprawda zdania jest sanacyjny „I. K. C.", który za najważniejszą rzecz w mowie premjera uważa zaatakowanie t. zw. ustawy scaleniowej, niedalej jak pół roku temu uchwalonej w Sejmie przez B. B.:

„Sfery polityczne zwróciły przedewszystkiem uwagę na sensacyjny wręcz ustęp mowy prez. Kozłowskiego, poświęcony przerostowi ubezpieczeń socjalnych.

P. premjer poruszył te rzeczy z całą otwartością, wykazując, że ciężary socjalne w ich obecnej formie przerastają siły państwa i w gruncie rzeczy przynoszą więcej szkody, niż pożytku tym, dla dobra których zostały powołane do życia".

„Gazeta Warszawska" omawiając gospodarcze tezy p. Kozłowskiego pisze:

„Ogólnie rzecz biorąc, mowa p. Kozłowskiego zawiera sporo twierdzeń z zakresu polityki gospodarczej, powtarzanych przez obóz narodowy od dawna, zarówno w Sejmie, jak i w publikacjach, które jednak znajdowały dotychczas mało posłuchu wśród czynników oficjalnych. Dziś przychodzą one do wniosków, przynajmniej w pewnym zakresie, o ich słuszności. Pytanie jednak, czy potrafią te poglądy w sposób należyty zastosować w praktyce i wprowadzić w życie".

O tej zaś części mowy p. Kozłowskiego, w której poruszył on sprawę obozów izolacyjnych, „Gazeta Warszawska" wyraża pogląd następujący:

„P. Kozłowski w swojem przemówieniu nie poruszył wcale zagadnień ściśle politycznych. Mówił tylko o obozie izolacyjnym w Berezie Kartuskiej. Mówił o nim jak przystało na sanatora. Ze zrozumiałych powodów nie możemy tej kwestji szerzej omówić. Zaznaczamy tylko, że obóz izolacyjny, istniejący w ósmym roku rządów majowych, jest faktem bardzo wymownym i znajduje się z zagadnieniami polityki gospodarczej w ściślejszym związku, niżby się to mogło wydawać".

„Robotnik" zajął się przedewszystkiem sprawą związków zawodowych, poruszoną w mowie premjera:

„Znaczenie polityczne wynurzeń p. Kozłowskiego tkwi w oświadczeniu, że „sanacja" ma obowiązek dostosować ustawodawstwo społeczne do potrzeb życia, jak ona te potrzeby rozumie i że „bez pomocy Państwa świat pracy najemnej długo jeszcze nie znajdzie dla siebie właściwych form organizacyjnych".

Jest to — jeśli nie zapowiedź — to balon próbny „upaństwowienia" związków zawodowych, na wzór włoski czy niemiecki".

Na powodzian

W tych dniach odbyło się pod przewodnictwem delegata M. S. Z. p. Konsula Ripy posiedzenie komisji porozumiewawczej „Święta Warszawy", w którem wzięli udział przedstawiciele zainteresowanych instytucyj. Z ramienia Prezydjum Miasta st. Warszawy, obecny był radca Nowakowski, ze Związku Prop. Turyst. m. st. Warszawy — Dyr. Jeżewski, Radę Organizacyjną Polaków z Zagranicy reprezentowali p. Inż. Brudziński i p. Piasecki, Wystawę „Polska i Polacy w Świecie" p. Drozdowski, a Tow. Festivali Artystycznych pp. radca Woytkowski, mec. Gliński. Zebrani przyjęli do zatwierdzającej wiadomości decyzję Dyrekcji Festivalu Warszawskiego przeznaczenia na rzecz ofiar powodzi całkowitej sumy czystego dochodu ze wszystkich imprez urządzanych w ramach „Święta Warszawy", który to dochód przeznaczony był pierwotnie na inne cele kulturalno - społeczne. Odnośnie deklaracja przesłana została do Ogólno Polskiego Komitetu Ofiarom Powodzi, w imieniu którego prezes min. Hubicki nadesłał do Tow. Festivali Art. w Polsce pismo w którem m. inn. pisze:

„Potwierdzając odbiór pisma Dyrekcji z dnia 23 b. m. Nr. 693, Ogólnopolski Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi uprzejmie dziękuje za ofiarowanie na rzecz powodzian całkowitej sumy czystego dochodu ze wszystkich imprez, urządzanych podczas „Święta Warszawy".

W związku z tem wszystkie imprezy „Święta Warszawy", posiadające nawet najbardziej rozrywkowy charakter odbywać się będą pod hasłem pomocy ofiarom powodzi. (N.).

Przerażające cyfry

Pierwsze obliczenia strat powodziowych z woj. krakowskiego i lubelskiego

Według przybliżonego zestawienia szkód wyrządzonych przez powódź w województwie krakowskiem, a zebranych przez urząd wojewódzki na podstawie relacyj starostów z dnia 27 lipca r. b., ogrom strat, poniesionych przez jedno tylko województwo krakowskie, przedstawia się następująco:

Ludzi utonęło w czasie powodzi — 61 osób, w czem 19 z pow. nowosądeckiego, 12 z nowotarskiego (brak danych z trzech powiatów).

Zasiewy zostały zniszczone na przestrzeni 252.734 ha w czem np. powiat dąbrowski ma 25.986 ha na 65.350 ha ogólnej powierzchni; pow. tarnowski 34.816 ha na 88.400; pow. brzeski 29.000 na 85.272 ha ogólnej powierzchni (brak danych z jednego powiatu).

Ilość ludzi dożywianych wynosiła w pierwszych dniach po powodzi 91.820 osób w czem 40.000 z pow. dąbrowskiego, 18.000 z pow. jasielskiego, 16.000 z pow. brzeskiego.

Straty w inwentarzu żywym dosięgły 4.626 sztuk koni, bydła i trzody w czem sam pow. dąbrowski ma 3.870 sztuk, pow. tarnowski 439. W obliczeniu tem brak danych z 9-ciu powiatów.

Woda zabrała lub zburzyła na terenie woj. krakowskiego 1.550 budynków, w czem sam pow. tarnowski ma 978, a nowosądecki 200. Brak danych z 6-ciu powiatów.

Obliczenie ogólne strat sporządzono dotychczas z pow. krakowskiego (350.000 złotych) i bialskiego (50.000 zł.). Z pozostałych 15-u powiatów woj. krakowskiego obliczeń ogólnych narazie niema.

Zaznaczyć tu należy, że obliczenia powyższe są jeszcze niedokładne, gdyż, jak to zaznaczyliśmy, w wielu pozycjach brak danych z wielu powiatów.

W każdym razie można stwierdzić, że największe straty poniosły powiaty: nowotarski i nowosądecki, gdzie powódź uderzyła nagle oraz powiaty: tarnowski, dąbrowski, brzeski i mielecki, gdzie powódź bardzo szeroko rozlała.

W LUBELSKIEM

LUBLIN, 2. 8. (tel. wł.). Onegdaj bawił w województwie lubelskiem wiceprezes Ogólnego Polskiego Komitetu pomocy Powodzianom, p. Klarner, który zwiedził powiaty: janowski, puławski i garwoliński, dotknięte najbardziej klęską powodzi. Lustracja trwała cały dzień.

Jak zdołano ustalić, straty w wymienionych powiatach sięgają miljona złotych. Straty te jednak pokryte zostaną przez powiaty we własnym zakresie, tak że z pozostałych powiatów Lubelszczyzny skierowana będzie również pomoc dla powodzian w Małopolsce Wschodniej.

Akcja zbierania datków na powodzian rozwija się bardzo pomyślnie.

2 P. SAPERÓW KANIOWSKICH

LUBLIN, 2. 8. (tel. wł.). Do Puław wrócił 2 pułk saperów kaniowskich, którzy bohatersko bronili ludności przed klęską powodzi, pracując nad umacnianiem wałów wiślanych na obszarze Lubelszczyzny. Dzięki ich wysiłkom zdołano uratować od zniszczenia kilkadziesiąt wsi i parę tysięcy hektarów ziemi. Wracających saperów witała ludność puławska niezwykle entuzjastycznie.

Czyżby nowa powódź?

GDÓW, 2. 8. (tel. wł.). We środę w godzinach popołudniowych przeszła nad Gdowem i okolicą gwałtowna burza, która wyrządziła olbrzymie szkody materjalne. Nagle przyszło oberwanie chmury, tak, że woda zalała niemal cały Gdów zaś rynek i niżej położone domy jeszcze w tej chwili znajdują się pod wodą.

Szkody są olbrzymie, choć chwilowo trudno je ustalić. Z wodą spływały rozmaite przedmioty z urządzeń domowych, bielizna, garderoba i t. d. W samym rynku została doszczętnie zniszczona stodoła. Również zalany jest przysiółek Wagaje. O godzinie 18-tej ulewa przestała, lecz niebo jest nadal zachmurzone.

Ruch kolejowy

na linjach uszkodzonych

W okręgu Dyrekcji Kolei w Krakowie są jeszcze dwie przerwy linij kolejowych, mianowicie między Bogumiłowicami a Tarnowem na linji Kraków — Lwów, oraz między Dąbrową k/Tarnowa a Szczucinem na linji Tarnów — Szczucin.

Jedna z dwu przerw pod Bogumiłowicami, mianowicie na zwrotnicach wjazdowych od strony Krakowa, została prowizorycznie usunięta, tak że pociągi od strony Krakowa wjeżdżają już na stację Bogumiłowice i ze stacji odchodzą w stronę Krakowa.

Dla ułatwienia przesiadania, uruchomiono od dnia 31-go lipca komunikację autobusową między Bogumiłowicami a Tarnowem i odwrotnie czterema autobusami, któremi przewozi się bezpłatnie nie mogących przejść miejsca przerwy, która wynosi jeszcze około 600 metrów.

Od dnia 31-go lipca uruchomiono bezpośrednią komunikację na linji Kraków — Krynica przez Suchą — Chabówkę — Nowy Sącz trzema parami dodatkowych pociągów bezpośrednich. Odchodzą one z Krakowa o godz. 1.05 w połączeniu od pociągów Nr. 5 i 29 oraz o godz. 9.08 i 9.40 w połączeniu do pociągów Nr. 7, 13 i 121.

W kierunku odwrotnym przychodzą z Krynicy do Krakowa pociągi dodatkowe o godz. 5.05 do połączenia z pociągiem Nr. 430 i 128 oraz o godz. 19.20 i 20.10 do połączenia z pociągiem Nr. 8, 12, 14, 120, 446 i 62/914.

Dnia 31-go lipca r. b. uruchomiono wagony bezpośredniej komunikacji Poznań — Krynica przez Suchą. Dla komunikacji bezpośredniej Warszawy z Krynicą kursują pociągi Nr. 11/12 i 15/16 drogą okrężną przez Koluszki — Skarżysko — Tarnobrzeg — Dębice. Na innych linjach ruch odbywa się normalnie.

Olimpjada Polaków z zagranicy

rozpoczęła się wczoraj

Wczoraj na stadjonie Wojska Polskiego odbyło się uroczyste otwarcie pierwszych igrzysk sportowych Polaków z zagranicy i Gdańska. Olbrzymi stadjon był wypełniony przez wielotysięczne tłumy.

O godz. 16.30 przybył na stadjon p. Prezydent R. P., powitany przy wejściu przez prezesa Rady Organizacyjnej Polaków z zagranicy marsz. p. Raczkiewicza. Wejście p. Prezydenta do loży honorowej sygnalizowane było fanfarami. Krótkie przemówienie wygłosił do mikrofonu polskiego radja, dyrektor państwowego urzędu wychowania fizycznego, płk. Kiliński, witając dostojnego gościa i przybyłych do Polski sportowców. Po odegraniu hymnu narodowego p. Prezydent dokonał otwarcia igrzysk. W chwili wzniesienia flagi na maszcie nad boiskiem pojawiły się samoloty. Pozatem wypuszczono 400 gołębi.

DEFILADA

Następnie rozpoczęła się defilada. 400 sportowców polskich, przybyłych na igrzyska przedefilowało przed p. Prezydentem w następującej kolejności: Ameryka, Austrja, Belgja, Brazylja, Czechosłowacja, Francja, Holandja, Kanada, Łotwa, Mndżurj, Niemcy, Rumunja, Gdańsk.

NIEUDANY ATAK KUSOCIŃSKIEGO

Po uroczystościach rozpoczęły się właściwe zawody. Głównym punktem programu był atak Kusocińskiego na rekordy światowe na 2 mile ang. i na 3 klm. Atak się nie udał. Kusociński rozpoczął bieg w zbyt szybkiem tempie. Przy końcu biegu był doszczętnie wyczerpany. Słaby finisz był również przyczyną osiągnięcia stosunkowo słabego czasu. Na 3 klm. Kusociński osiągnął 8:29,6 (rekord światowy Duńczyka Nielsena wynosi 8:18,3), a na 2 mile ang. miał czas 9:06,4 (rekord światowy Nurmi'ego wynosi 8:59,6). W czasie biegu Kusociński miał na 1000 m. czas 2:35 sek., a na 1500 m. czas 4:05 sek. Poszczególne okrążenia zostały przez niego przebyte w czasie od 1 min. do 1 min. 15 sek.

BIEGI

Inne wyniki pierwszego dnia igrzysk były następujące:

Bieg pań na 100 m. rozegrano w 2-ch przebiegach. W pierwszym zwyciężyła Przybylska (Ameryka), w czasie 13,4 przed Paluszkiem (Ameryka) i Paknisówną (Łotwa). Drugi przebieg wygrała Walasiewiczówna (Ameryka), w czasie 12,3, przed Śliwą (Ameryka) i Traczunówną (Łotwa). W finale zwycięstwo odniosła Walasiewiczówna 12,2 sek. przed Śliwą 13,2, Przybylska 13,4, Paluszkiem, Paknisówną i Traczunówną.

Na 100 m. panów, pierwszy półfinał wygrał Baca (Ameryka), w czasie 11,6 przed Lubojeckim (Czechosłowacja). W drugim półfinale zwyciężył Janiak (Ameryka), 11 sek., przed Kuncem (Gdańsk). Wreszcie w 3-im półfinale pierwszy był Golankiewicz (Ameryka), w czasie 11 przed Onderkiem (Czechosłowacja). W finale pierwsze miejsce zajął Janiak w czasie 10.9 sek. przed Golankiewiczem 11,2, Bacą 11,4, Onderkiem, Kuncem i Lubojeckim.

Na 5.000 m. panów, zdecydowane zwycięstwo odniósł Szumachowski (Ameryka), w czasie 15:59,2 sek. przed Szlochowskim (Ameryka), w 16:35,6 sek., Jureczkiem (Czechosłowacja), 16:39, Pośpiechem (Czechosłowacja), Kachelem (Niemcy) i Świętochowskim (Gdańsk).

SKOK W DAL

W skoku wdal pań, mistrzostwo zdobyła Paluszek (Ameryka) 501 przed Śliwą (Ameryka), 488, Paknisówną (Łotwa) 460, Przybylską (Ameryka) 451, Traczunówną (Łotwa) 433 i Olszewską (Niemcy) 427.

BIEG MĘŻCZYZN

Na 400 m. panów pierwszy przedbieg wygrał Golankiewicz (Ameryka) 53,2 przed Malanowskim (Gdańsk) 55,2, Walkowiakiem (Francja) i Ejmondem (Mandżurja). W drugim przedbiegu zwyciężył Kaczmarski (Ameryka) 54,2 przed Majewskim (Rumunja) 55,3, Delongiem (Czechosłowacja) 58,8. Trzeci przedbieg wygrał Klimkowski (Ameryka) 52,9 przed Potrzebą (Niemcy) 56 i Roguskim (Brazylja) 58,5.

AMERYKA PROWADZI

Po pierwszym dniu igrzysk sportowych Polaków z zagranicy i Gdańska w punktacji prowadzi Ameryka, która dotychczas zdobyła 84 pkt. Drugie miejsce zajmuje Czechosłowacja 12 pkt. przed Łotwą 10 pkt., Gdańskiem 3 pkt. i Niemcami 3 pkt.

DZISIEJSZE WYNIKI IGRZYSK

Dziś przedpołudniem odbyły się dalsze konkurencje z igrzysk sportowych Polaków z zagranicy i Gdańska. W dogrywce meczu piłki nożnej pomiędzy reprezentacjami Francji i Rumunji zwyciężyła Rumunja 1:0. Wynik ten jest pewnego rodzaju sensacją ze względu na to, że piłkarze francuscy uchodzili dotąd za najsilniejszy zespół na emigracji.

W pływaniu w eliminacji na 100 m. stylem dowolnym świetny wynik uzyskał Chrostowski (USA), osiągając czas 1:02,4.

W lekkiej atletyce w półfinale na 200 m. najlepszy czas miał Klinkowski (USA.) 23,5 sek. W eliminacji w rzucie oszczepem najlepszy wynik osiągnął Urbaniak (Francja) 43,45 m.

W grach sportowych w siatkówce panów Rumunja pokonała Niemcy 2:0, a Łotwa Belgję 2:0.

PROGRAM DRUGIEGO DNIA IGRZYSK SPORTOWYCH POLAKÓW Z ZAGRANICY

Dziś, w drugim dniu Igrzysk Sportowych Polaków z Zagranicy rozegrane będą następujące imprezy:

O godz. 15-ej finał 200 mtr. panów, przedboje kuli, przedboje skoku wdal, rzut dyskiem pań i sztafeta 4 x 100 mtr. panów.

O godz. 16.30 na kortach tenisowych Legji eliminacyjne zawody bokserskie.

O godz. 17.30 na boisku głównem eliminacyjny mecz piłkarski Belgja—Łotwa.

Na boisku treningowem o godz. 17-ej eliminacyjne mecze koszykówki panów Francja — Czechosłowacja i Rumunja — Belgja.

Z kraju

LUBLIN

Ukaranie piłkarzy lubelskich. Epilogiem krwawej awantury, jaka miała miejsce na boisku sportowem AZS-u w Lublinie było zamknięcie na 6 miesięcy boiska przez Związek Piłkarski. Pozatem władze piłkarskie zdyskwalifikowały 6 graczy na 2 lata, dwóch graczy, t. j. Mościckiego i Pasztelarza, ukarano dyskwalifikacją dożywotnią. Niezależnie od kar powyższych Pasztelarz i Mościcki staną przed Sądem Grodzkim w Lublinie, oskarżeni o pobicie.

PIOTRKÓW

Skwer na placu Zamkowym. Plac Zamkowy w Piotrkowie, przy którym wznosi się historyczny, pochodzący z czasów Łokietka i Kazimierza W., zamek, mieszczący w swych murach od kilku lat Muzeum Krajoznawcze i jego bibljotekę, nosił do niedawna inną jeszcze nazwę: „Rynek Zbożowy", gdyż w dnie targowe na tym placu dokonywane były tranzakcje kupna i sprzedaży zbóż i innych ziemiopłodów.

Obecnie, przy regulowaniu placów i ulic miasta na miejscu tem ma powstać skwer, a przepływająca obok cuchnąca Strawa, po uregulowaniu, ma zmienić swój odrażający dzisiejszy wygląd. Czy jednak da się to osiągnąć przy ubóstwie przepływającej korytem Strawy wody bez zasklepienia jej na tym odcinku, należy wątpić.

Targi na ziarno i pasze zostały przeniesione na dalej od śródmieścia położony plac Litewski, skąd skolei przeniesiono odbywające się dotychczas targi na konie, bydło i nierogaciznę na niedawno urządzone przy Rzeźni Miejskiej targowisko.

KATOWICE

Wypadek samochodowy. Pomiędzy Wielkiemi Strzelcami a Opolem samochód, prowadzony przez dyrektora Rietha z Gliwic uderzył o przydrożny kamień i rozbił się doszczętnie. Dyrektor Rieth doznał wstrząsu mózgu i w stanie beznadziejnym został odwieziony do szpitala w Opolu.

RYBNIK

Ujęcie niebezpiecznych bandytów. Jak donosiliśmy, w ostatnich dniach lipca na mieszkanie sióstr Marji i Franciszki Nawrotówien w Biertułtowach dokonano zuchwałego napadu, podczas którego 65-letnia Franciszka Nawrotówna została postrzelona.

Ponieważ napadnięte osoby w wieku podeszłym nie potrafiły podać rysopisu bandytów, policja miała b. utrudnione zadanie. Pomimo tego ujęto wczoraj Feliksa Mrozka i Jana Niemczyka, który usiłował strzelić do policjanta, jednak zdołano go rozbroić. Podczas badania osobnicy owi przyznali się do napadu na domostwo Nawrotówien. Wspólnika bandytów, Wiktora Bukowca, również aresztowano.

POZNAŃ.

Otwarcie muzeum kryminologicznego. W Poznaniu w najbliższych dniach nastąpi otwarcie muzeum kryminologicznego, które mieścić się będzie w czwartej sali gmachu województwa.

Pomnik arcybiskupa Przyłuskiego. Dnia 12 b. m. ks. kardynał prymas Hlond, dokona poświęcenia pomnika ks. arcybiskupa Przyłuskiego. Pomnik ten mieścić się będzie w ogródkach działkowych im. ks. arcybiskupa Przyłuskiego, toteż równocześnie z poświęceniem pomnika nastąpi poświęcenie ogrodków działkowych.

Straszna śmierć. W Kołaszkowicach pow. rawickiego dwuletni synek gospodarza Rdojeckiego, został zagryziony na śmierć przez rozjuszonego psa.

LWÓW.

Wypadek na Bugu. Pod Sokalem na rzece Bug wskutek nieumiejętnego manewrowania wywrócił się kajak i do wody wpadli: 22-letni urzędnik państwowy Pilecki i absolwentka konserwatorjum Piasecka. Pilecki utonął, Piasecką uratowano.

Samoobrona przed terorystami. Rada gminy Leśnicy, pow. Brzeżany powzięła znamienną uchwałę, mocą której zobowiązała młodzież od lat 16 do pełnienia straży nocnej, w celu przeciwstawienia się aktom terorystycznym młodzieży ukraińskiej. Rada Gminy stanęła na stanowisku, że terorystyczna działalność młodzieży ukraińskiej przynosi dotkliwą krzywdę narodowi ukraińskiemu. O akcji antyterorystycznej zawiadomiono starostwo.

Komisarz rządowy w Złoczowie. W tych dniach emerytowany płk. Brzeziński mianowany został komisarzem rządowym w Złoczowie przez tamtejszego starostę. Nowomianowany komisarz rozpoczął już swe urzędowanie.

ŁÓDŹ.

Śmierć na torze kolejowym. 19-letni Dutkiewicz, rodem z Łodzi rzucił się w zamiarze samobójczym pod pociąg osobowy koło stacji Łódź - Fabryczna, ponosząc śmierć na miejscu.

Nieuchwytny fałszerz monet

Wpadł wreszcie w pułapkę

KALISZ, 2.8. (tel. wł.). W ostatnich czasach na terenie Kalisza oraz powiatów kaliskiego i okolicznych pojawiły się w obiegu fałszywe monety, świetnie podrobione.

Po dłuższych obserwacjach udało się policji ustalić, kto jest fabrykantem i kolporterem. Fabrykantem okazał się niejaki Józef Kuropatwa, mieszkaniec Łodzi, b. pracownik jednej z łódzkich firm sprzedaży win i wódek, mający za sobą nielada przeszłość. Już w r. 1933 policja łódzka zarządziła rewizję w mieszkaniu Kuropatwy, te ostatni jednak błyskawicznym manewrem zatrzasnął drzwi mieszkania, więżąc chwilowo funkcjonarjuszów policji, a sam zbiegł.

Przez pewien czas Kuropatwa grasował na Kresach Wschodnich. Mając ukryte na strychu domu w Łodzi falsyfikaty na sumę 3000 zł., przybył po nie i począł je puszczać w obieg na terenie województwa łódzkiego. Fałszerz przeniósł się następnie do pow. tureckiego, gdzie w Goszczanowie dalej fabrykował pieniądze, a gdy „interes" szedł dobrze, zaryzykował przybycie do Kalisza.

Tu jednak nie długo grasował, wpadając w pułapkę policji. W czasie rewizji w jego mieszkaniu przy ul. Podwale 5, usiłował zastosować znany już manewr zamknięcia policji w mieszkaniu, lecz tym razem nie udało mu się i okuty w kajdanki, powędrował do komisarjatu. W mieszkaniu jego znaleziono kilkanaście sztuk falsyfikatów, a w mieszkaniu wspólników Kuropatwy: Stanisława i Czesława Kubiaków, przy ul. Górnej 1, policja wykryła całe urządzenie, ukryte w komórce, a służące do wyrobu fałszywych monet. Również zostali zatrzymani kolporterzy: bracia Roman i Józef Kliber, Podwale 5, Franciszek Cybulski i Ignacy Rachwał, mieszkańcy Morawina. zajmujący się puszczaniem falsyfikatów po wsiach.

Banda puściła w obieg ogółem monet fałszywych na 40.000 zł. Policja znalazła na cmentarzu kilkanaście falsyfikatów, zakopanych w grobie przez jednego z kolporterów.

Śmierć pilota

podczas ataku lotniczego w Łodzi

ŁÓDŹ, 2.8. (tel. wł.). Wczoraj w Łodzi nastąpił „atak lotniczy" podczas nocy. O godzinie 11.52 syreny fabryczne dały sygnał alarmowy. W jednej chwili wszystkie światła w mieście zagasły. Elektrownia miejska wyłączyła prąd, a gazownie przerwały dostawę gazu, tak, że miasto i okolice pogrążyły się w nieprzeniknionych ciemnościach. Jak dalece doskonale była zamaskowana Łódź, świadczy fakt, że eskadra samolotów, mająca zaatakować Łódź, długo krążyła nad okolicami miasta, nie mogąc go w ciemnościach odnaleść.

Wczorajsze ćwiczenia zakończyły się wypadkiem lotniczym. Oto samolot pilotowany przez kapitana Rydzkiego, skapotował a pilot poniósł śmierć po szczątkami aparatu.

Prorok wśród rekrutów

Dano mu 4 lata — na rozmyślania

Saper Paweł Szyszko, oskarżony został przed sądem wojskowym o niewykonanie rozkazu i odmowę przyjęcia broni.

Historja Szyszki jest dość interesująca. Urodził się w Ameryce i tam ukończył szkoły średnie. Od młodych lat studjował z zamiłowaniem dzieła filozoficzne, zwłaszcza interesowały go księgi jogów indyjskich. Na podstawie lektury wytworzył sobie własny „system filozoficzny", zmierzający do wyzwolenia duszy człowieka.

Gdy jako poborowy wzięty został do wojska, w formacji zjawił się z długą brodą, z wielkim pakietem ksiąg pod pachą i zwracającej powszechną uwagę powłóczystej szacie. Zaraz po przybyciu do oddziału zaczął głosić swoją teorję, dowodząc, że ludzkość odrodzi się dopiero wtedy, gdy nikt nie weźmie broni do ręki.

Szyszko wobec całego oddziału rekrutów odmówił przyjęcia broni i nie wykonał danego mu w tym względzie rozkazu. Został aresztowany i stawiony przed sądem wojskowym i skazany na 4 lata więzienia i wydalenie z wojska.

Przy operacji nerek

zaszyli gazę w pacjencie

Niezwykłe zainteresowanie w kołach lekarskich budzi skarga, która za pośrednictwem adwokata Grzymały-Łaszewskiego wpłynęła do wydziału cywilnego Sądu Okręgowego.

W skardze tej p. Kazimierz Freytag występuje o powództwo cywilne 11.000 zł. od magistratu. Poszkodowany przebywał na kuracji w szpitalu Przemienienia Pańskiego, gdzie poddał się operacji nerek, której dokonał ordynator szpitala dr. Tadeusz Butkiewicz, w asyście doktorów Józefa Kubiaka i Tadeusza Jankowskiego.

Ponieważ chory nadal niedomagał dokonano w niedługim czasie drugiej operacji, podczas której natrafiono na... gazę, którą lekarze przez nieuwagę zostawili w nerce chorego w czasie pierwszej operacji. Poszkodowany p. Freytag nazywając nieuwagę lekarzy występnem lekceważeniem zdrowia wnosi o wezwanie na rozprawę biegłego w celu stwierdzenia, że tego rodzaju wypadek w dziejach medycyny zdarza się niezwykle rzadko.

W skardze p. Freytag opiera się na świadectwie sanitarjuszki.

Kronika sądowa

Za fałszowanie weksli

BYDGOSZCZ. — W Bydgoszczy skazano rolnika, Antoniego Gordona, na rok więzienia za fałszowanie weksli. Odbycie kary zawieszono Gordonowi warunkowo na przeciąg trzech lat.

Nieuczciwy komornik

ŁUCK. — Komornikiem Sądu Grodzkiego w Ratnie powiatu kowelskiego był Ryszard Drożyński, pochodzący z Warszawy, który został zwolniony ze stanowiska za różne niedokładności kasowe. Następca komornika stwierdził, że Drożyński pobrał rozmaite sumy, nie wystawił jednak formalnych pokwitowań i nie odnotował wpływów w swoich księgach. Drożyński przywłaszczył sobie na szkodę Skarbu Państwa wpływy z grzywien i opłat sądowych, ponadto część pieniędzy z wyegzekwowanych należności. Przeciwko Drożyńskiemu prokurator wytoczył sprawę karną.

Łojko zapłaci i posiedzi

WARSZAWA.—Starostwo Grodzkie ukarało właściciela sklepu kolonjalnego przy ul. Niecałej 3, Bazylego Łojko, na 21 dni bezwzględnego aresztu i 500 zł. grzywny z zamianą na dalszych 20 dni aresztu za handel po godzinach dozwolonych.

Żydom też bić nie wolno

WARSZAWA. — Pięciu bojówkarzy żydowskich napadło przy zbiegu ul. Ząbkowskiej i Brzeskiej na członka Obozu Wielkiej Polski. Wczoraj Starostwo Grodzkie skazało Lutę Gutwetera, Izraela Młyńskiego, Abe Szulca, Moszka Szwajmana i Abrama Kamelgara po 14 dni bezwzględnego aresztu.

Walka z kryzysem

Akcja pomocy powodzianom a ruch uzdrowiskowy

Powódź dotknęła, jak wiadomo, szeroką połać kraju w dorzeczu górnej Wisły. Między innemi ucierpiał bardzo rejon podhalański, będący równocześnie ośrodkiem ruchu uzdrowiskowego i turystycznego.

Akcja pomocy powodzianom może być bezpośrednia i pośrednia. Do akcji bezpośredniej należy wszystko, co doraźnie pomaga jednostkom, którym klęska żywiołowa całkowicie lub częściowo zniszczyła warsztaty pracy. Do akcji pośredniej wszystko, co wzmacnia ekonomicznie dotknięte powodzią okręgi.

Ubogi rejon podhalański żył właściwie z ruchu uzdrowiskowo-turystycznego. W każdym razie z tego czerpał on gros swoich skromnych dochodów. Dlatego też, niezależnie od zniszczeń powodziowych, poniósł on wielkie straty przez załamanie się sezonu. Nadpłynęła fala zniszczenia, natomiast zabrakło fali letników i turystów i związanych z nią wpływów pieniężnych.

Należy przyjść z pomocą dotkniętemu klęską rejonowi przez możliwie daleko posunięte uaktywnienie sezonu uzdrowiskowego. Pod tym względem zgadzamy się zupełnie z dzisiejszą „Gazetą Handlową", która zamieszcza interesujące sugestje. M. in. należałoby może rzeczywiście, przynajmniej w okręgu szkolnym krakowskim, przedłużyć ferje dla młodzieży szkolnej do 1-go września. Mamy przecież dopiero początek sierpnia, tak że wzmożenie sezonu może przedstawiać istotną wartość dla Podhala.

Ożywienie ruchu uzdrowiskowo-turystycznego w okręgu podhalańskim da rekompensatę za utracone przez klęskę żywiołową korzyści. Bezpośrednich zniszczeń oczywiście to nie naprawi. Wogóle zaś program ten stanowić może jedynie cząstkę wielkiego programu akcji popowodziowej.

W. D.

Wobec trudności okresu deflacji

Czy będziemy płacić bonami?

Bony Funduszu Inwestycyjnego, ich geneza i możliwości

Parę dni temu ukazała się wiadomość, że pracownicy komunalni m. Warszawy otrzymywać mają pensje miesięczne częściowo w t. zw. bonach Funduszu Inwestycyjnego. Pozatem od dłuższego czasu słyszymy o dość szerokiem zastosowaniu tych bonów, nawet w większych sklepach przy płaceniu towarów. Będzie więc może rzeczą pożyteczną przypomnieć, co to są owe bony oraz pewne sprawy dodatkowo wyjaśnić.

Poniżej cytujemy interesującą notatkę „Przeglądu Oszczędnościowego" (Kwartalnik Nr. 2, rok 1.):

„Rozporządzeniem Prezydenta R. P. z dnia 27 października 1933 r. (D. U. R. P. Nr. 85/1933, poz. 636) — utworzony został Fundusz Inwestycyjny, którego zadaniem jest finansowanie celowych z państwowego punktu widzenia inwestycyj; jest on osobą prawną, istniejącą w ramach organizacyjnych Funduszu Pracy, przyczem zarząd oraz ustalenie zakresu i kierunku jego działalności poruczone są Funduszowi Pracy z tem, że plany finansowo - gospodarcze podlegają zatwierdzeniu Ministra Skarbu. Środki finansowe Funduszu Inwestycyjnego stanowią dochody z finansowanych przezeń inwestycyj oraz dotacje zwrotne i bezzwrotne Skarbu Państwa.

Rozdział II tego rozporządzenia, oraz Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 10 listopada 1933 r. (D. U. R. Nr. 89/1933, poz. 694) — mawiają samą instytucję „Bonów Funduszu Inwestycyjnego". Jak wynika z treści obu tych ustaw, do emisji Bonów, do wysokości 100 miljonów zł. upoważniony jest Minister Skarbu; wypuszczone zostają one w odcinkach nom. wart. 25 zł., w serjach po 40.000 sztuk, czyli każda na 1.000.000 zł.; Bony opiewają na okaziciela, są nieoprocentowane, lecz premjowane i umarzane drogą co tydzień odbywających się losowań, przyczem posiadacz wylosowanego Bonu otrzymuje nominalną jego wartość w kwocie 25 zł., oraz premję w wysokości 75 zł., czyli razem 100 zł.

Pierwsza serja Bonów ukazała się w grudniu ub. r. Sprzedaż ich, zgodnie z powołanem wyżej Rozporządzeniem Ministra Skarbu, powierzona została kasom Urzędów Skarbowych. Dotychczas emitowano ogółem 10 seryj.

Bony są przyjmowane na pokrywanie wszelkich zobowiązań wobec Skarbu Państwa, bez żadnych ograniczeń, ani jeżeli chodzi o wysokość zobowiązania, ani jego rodzaj. Pozatem na żądanie posiadaczy wymieniane są przez wszystkie Kasy Urzędów skarbowych na gotowiznę w pełnej wartości nominalnej. Wymiana następuje bezzwłocznie, jeżeli w danej kasie w ciągu jednego dnia, jedna osoba przedstawia do wymiany Bony, na kwotę nie przekraczającą 100 zł.; najdalej do 3 dni, jeżeli kwota ta wynosi 100 do 5.000 zł.; przy kwocie ponad 5.000 zł., wymianę uskutecznia tylko Kasa I Urzędu Skarbowego w Warszawie.

Ten wykup Bonów zagwarantowany jest odpowiedzialnością Państwa; pozatem specjalne zabezpieczenie Bonów stanowią: majątek i dochody Funduszu Inwestycyjnego oraz majątek i dochody lasów państwowych.

Bony wyposażone są ponadto w szereg przywilejów: są one — (jak i przychody od nich) — wolne od wszelkich podatków i danin, posiadają prawa i przywileje papierów pupilarnych, oraz nie podlegają działaniu ustawy o utraconych tytułach na okaziciela. W ostatnim czasie przywileje te rozszerzone zostały jeszcze przez zaliczenie Bonów (okólnikiem Ministerstwa Skarbu) do rzędu tych papierów państwowych, jakie mogą być przedkładane w miejsce gotowizny z tytułu wadjów — wszystkim instytucjom państwowym.

De gestji Bonów, w szczególności zaś do ich rozprowadzenia i utrzymania w obiegu, powołany został „Państwowy Syndykat Bonów Funduszu Inwestycyjnego". Na skutek akcji tego Syndykatu, powstało wiele ułatwień w nabywaniu Bonów, których sprzedaż prowadzą obecnie także wszystkie Banki Państwowe i ich oddziały; pozatem wiele przedsiębiorstw prywatnych wypłaca pobory zatrudnionych przez nie urzędników, w pewnej części w Bonach. Syndykat uzyskał również wiele ułatwień w pozbywaniu Bonów, które obecnie na pokrycie należności względnie ceny kupna — przyjmują większe sklepy, wiele banków prywatnych i zakładów użyteczności publicznych, oraz w miarę możności, wszystkie komunalne Kasy Oszczędności".

Działalność
Urzędów rozjemczych

Według ostatnich danych, do urzędów rozjemczych wojewódzkich i powiatowych na całym terenie państwa wpłynęło dotychczas ogółem 444.997 spraw na ogólną sumę 212.692.488 zł. Urzędy rozjemcze załatwiły dotychczas 313.688 spraw na ogólną sumę 164.158.710 zł., wstrzymały zaś licytacyj w 73,112 wypadkach.

Według szczegółowych danych, do urzędów rozjemczych wojewódzkich, pod których kompetencje podpadają układy większej własności rolnej — ponad 100 ha., wpłynęło do dnia 1-go lipca r. b. 9.504 sprawy układowe, co do konwersji długów prywatnych na ogólną sumę 48.729.77 zł., z czego urzędy rozjemcze załatwiły dotychczas 6.644 sprawy na ogólną sumę 32.693.576 zł., a licytacyj wstrzymano w 2.358 wypadkach.

Do urzędów rozjemczych powiatowych, załatwiających układy w sprawach zadłużenia prywatnego rolników, posiadających gospodarstwa do 100 ha., do dnia 1-go czerwca r. b. wpłynęło ogółem 435.493 sprawy na ogólną sumę 163.962.711 zł., z czego urzędy załatwiły 307.044 sprawy na ogólną sumę 131.465.134 zł., a wstrzymały licytacyj w 70.754 wypadkach.

Zniżka cen żelaza

W dniu 1-ym sierpnia r. b. nastąpiło drugie w roku bieżącym obniżenie cen żelaza.

Po wprowadzeniu przez Syndykat Polskich Hut Żelaznych w kwietniu roku bież. nowej organizacji rynkowej sprzedaży produktów walcowniänych, oraz zmian poprzednio obowiązującego systemu rabatu, zostało rozszerzone prawo bezpośredniego zamawiania w Syndykacie na wszystkich konsumentów; obniżka rzeczywistej ceny sprzedażnej dla konsumenta wyniosła średnio około 5 proc., co zostało stwierdzone przy badaniu rynku w ciągu maja i czerwca.

Obecnie cennik zasadniczy Syndykatu uległ dalszemu obniżeniu o 7.86 proc. oraz w tej samej wysokości obniżone zostały dopłaty, liczone przez Syndykat w złocie. Tak np. wymieniając najważniejsze produkty, zmniejszona została cena zasadnicza za 1000 kg. żelaza sztabowego ze zł. 280 na zł. 258, żelaza formowego do NP. 24 włącznie ze zł. 280 na zł. 258, żelaza formowego NP. 26 i powyżej ze zł. 315 na zł. 290 itd.

Jednocześnie utrzymano obowiązujący od kwietnia r. b. system rabatu, t. j. podane ceny zasadnicze są maksymalne dla wszystkich odbiorców i od nich odliczane są jeszcze rabaty za jednorazowo zamówioną ilość (za dobrą specyfikację zamówienia, począwszy od 100 tonn) i za ilości odebrane w ciągu całego roku.

Wreszcie specjalny rabat dla Kresów Wschodnich w wysokości zł. 10 od jednej tonny, wprowadzony z dniem 16-tym kwietnia r. b., również utrzymany został nadal w mocy.

Jeżeli wziąć pod uwagę, że jednocześnie wchodzi w życie obniżka taryf przewozowych na żelazo, to stwierdzić należy, że konsument płacić będzie obecnie za ten produkt na miejscu od zł. 24 do zł. 31 na tonnie niżej, niż płacił dotychczas, t. j. poza obniżką ceny sprzedażnej Syndykatu o 22 zł. (dla żelaza sztabowego), obniżka kosztów przewozu wynosić będzie na tonnie przykładowo: dla Krakowa zł. 2.50, Łodzi — 4.78 złotych, Warszawy zł. 6.28, Poznania zł. 6.42, Lublina zł. 7.18, Lwowa zł. 7.64, wreszcie dla Wilna, Gdańska i Gdyni zł. 8.97.

Obecna obniżka cen wytworów hutniczych jest czwartą zrzędu zniżką w przeciągu dwu lat, albowiem przed dniem 15 kwietnia 1932 r. cena zasadnicza żelaza wynosiła zł. 350 za 1 tonnę, co w stosunku do obecnie obowiązującej ceny na 1 tonnie żelaza sztabowego stanowi zmniejszenie o 26.3 proc

Huty spodziewają się, że obniżka ceny spowoduje znaczne zwiększenie się konsumcji żelaza, przez co będą mogły być wyrównane straty, jakie huty przy obecnem, niedostatecznem zatrudnieniu muszą ponosić.

W każdym razie wprowadzona obecnie cena sprzedażna normuje definitywnie warunki na rynku wytworów hutniczych.

Sytuacja w Londynie
Na rynku bekonów i szynek

W drugiej połowie lipca sytuacja na londyńskim rynku bekonowym była początkowo ciężka, tak, że u brokerów pozostawały duże zapasy bekonu niesprzedanego. Zapotrzebowanie jednak w ostatnim tygodniu lipca wzrosło, towar został wyprzedany w zupełności, co umożliwiło nawet podwyższenie notowań w Manchesterze. Nowe znakowanie bekonów i ich części wciąż jeszcze wykonywane jest przez polskie fabryki niedokładnie, wskutek czego mogą być trudności ze sprzedażą takiego towaru.

Ze względu na to, że każdy sklep, który sprzedaje bekon, odpowiedzialny jest za wyraźne jego znakowanie, zwrócić należy szczególną uwagę na te wymagania. W tym samym okresie czasu sprzedaż szynek, jak również szynek w puszkach, była dobra i wykazywała tendencję mocną. Na rynku londyńskim pojawiły się szynki w puszkach pochodzenia szwajcarskiego jakościowo równe najlepszym niemieckim.

W KILKU WIERSZACH

NOWE MONETY SREBRNE 5 i 10 ZŁOTOWE

W „Dzienniku Ustaw" Nr. 69 z dnia 31 lipca b. r. ogłoszone zostało rozporządzenie ministra Skarbu z dnia 21 lipca b. r., wprowadzające nowe wzory monet srebrnych wartości 5 i 10 złotych.

Powyższe rozporządzenie postanawia, że w celu upamiętnienia podjęcia walki zbrojnej o oswobodzenie Ojczyzny i wymarszu w pole dnia 6 sierpnia 1914 r. oddziałów Związków i Drużyn Strzeleckich, monety srebrne wartości 5 i 10 złotych będą bite w miesiącach sierpniu i wrześniu 1934 r. według nowych wzorów. Wzory te przedstawiają na jednej stronie monet podobiznę Marszałka Piłsudskiego, z drugiej zaś strony godło państwowe o nieco zmienionym rysunku i napis „Rzecz-pospolita Polska" oraz wartość monety 5 wzgl. 10 złotych.

IMIGRACJA DO ARGENTYNY

W roku 1933 ogółem przybyło do Argentyny 31.641 osób. W roku 1932 — 37.626. Imigracja do Argentyny więc w roku 1933 zmniejszyła się o 6.000 osób.

Pasażerów 2 i 3 kl. w r. 1933 było 24.345, z których 11.846 przybyło na podstawie wezwań, 123 kolonistów z kwotą pokazową, 222 specjalistów technicznych, 1139 kupców, 10.151 reemigrantów, którzy w Argentynie zamieszkiwali i wrócili.

Charakter imigracji do Argentyny nie nosi już cech masowego przyjazdu w celach zarobkowych, jak to miało miejsce dawniej.

SPRAWA REWINDYKACJI SKARBÓW RUMUŃSKICH

Według oświadczenia administratora rumuńskiego Banku Narodowego p. Baicoianu, skarby rumuńskie, ewakuowane do Moskwy podczas wojny, przedstawiają wartość 9.416.417.177 lei złotych, czyli wg. dzisiejszego kursu 303.754.748 tys. lei obiegowych. Na skarb ten składa się złoto Banku Narodowego w sztabach i monetach, pozatem zaś biżuterja i inne przedmioty wartościowe.

W związku z bliskiem nawiązaniem normalnych stosunków między Rumunją a Z. S. R. R. opinja rumuńska coraz żywiej interesuje się sprawą rewindykacji tych skarbów z Sowietów.

Na giełdach

Waluty: Dolar 5.275; frank francuski 34.92; frank szwajcarski 172; funt szterling 26.63; marka niemiecka 200.5; szyling austrjacki 99.25; korona czeska 21.85.

Monety: Dolar złoty 8.91; rubel złoty 4.58.

Dewizy: Belgja 124.30; Holandja 358.25; Londyn 26.66; Nowy Jork (kabel) 5.29875; Paryż 34.90; Praga 21.98; Szwajcarja 172.67; Sztokholm 137.5; Włochy 45.42.

Papiery procentowe: 4 proc. Poż. Dolarowa 53; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 117; 4 proc. Poż. Inwestycyjna serjowa 119.5; 5 proc. Poż. Konwersyjna 63; 6 proc. Poż. Dolarowa 72.5; 8 proc. Poż. Dillonowska 84; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 67.25; 7 proc. Poż. Śląska 64.5; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 48.5; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 52; 5 proc. L. Z. T. K. m. Lublin 41.25; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 57.75; 6 proc. Oblibacje m. Warszawy VI em. 55.5; VIII i IX em. 53.75.

Akcje: Bank Polski 84.5; Lilpop 9.70; Starachowice 10.50; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 20; Modrzejów 3.70; Haberbusch 38.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 1. 8. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg. Żyto stare i nowe 16,50—17.00; pszenica jedn. 748 gl. 23,00—23,50; pszenica zbierana 737 gl. 22,50—23,00; owies jednolity 468 gl. 17,50—18,00; owies zbierany 438 gl. 16,50—17,50; jęczmień przemiałowy 632 gl. 18,50—19,00; jęczmień browarny 20.50—21,50; groch polny z workiem 23,00—25,00; groch Wiktorja z work. 37,00—42,00; wyka 17,00—18.00; peluszka 21,50—22,50; rzepak zim. 41—43; łubin niebieski 9,00—9,50; łubin żółty 10,50—11,50; mak niebieski z work. 50,00—53,00; ziemniaki fabryczne 3,75—4,00; mąka pszenna gat. I B 38,00—40.00; I C 36,00—38,00; I D 34,00—36,00; I E 32,00—34.00; gat. II B 30,00—32,00; II D 29.00—30.00; II F 28.00—29.00; II G 27,00—28,00; gat. III A 26,00—27,00; mąka żytnia I 55 proc. 26,00—27,00; I 65 proc. 24,00—25,00; II 19,00—20,00; mąka żytnia razowa 19,00—20,00; mąka żytnia pośladnia 15,00—16,00; otręby pszenne grube stand. 13,00—13,50; pszenne średnie 12,00—12,50; otręby pszenne miałkie 12.50—13,00; żytnie 11.00—11,50; kuchy lniane 19,50—20,50; rzepakowe 14,50—15,00; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 17,50—18.50; śruta sojowa 20,50—21,00. Ogólny obrót 3172 tonn w tem żyta 3997 tonn. Tendencja stała.

Errata

W artykule „Uprzywilejowane cementownie" we wczorajszem ABC w wierszu 16 od dołu szpalta 1 zamiast „zerwana umowa" winno być „zawarta umowa".

Pearl S. Buck 115)

SYNOWIE

Powieść

Minęło dziesięć dni. Wangowi Tygrysowi zbrzydł już pobyt w domu braci. Odwiedzał to jednego ,to drugiego brata, siadywał u nich całemi dniami i przyglądał się krytycznym wzrokiem ich synom. Młodsi synowie Wanga Kupca nie mieli wygórowanych ambicyj. Jedynem ich marzeniem była karjera subjektów, którzy sterczą bezczynnie za ladą. Nawet najmłodszy, co miał dopiero lat dwanaście i odbywał praktykę u ojca, spędzał każdą wolną chwilę z ulicznikami, przed sklepem, grając w cetno i licho, a że był synem właściciela, nikt nie śmiał zwrócić mu uwagi ani odmówić garści miedziaków z szuflady, gdy się ich domagał, natomiast wszyscy wypatrywali, czy Wang Kupiec nie nadchodzi, aby chłopiec zdążył wrócić do sklepu przed jego przyjściem. Wang Tygrys widział, że brat tak jest zajęty ciułaniem majątku, iż nie dostrzega własnych synów i nie zastanawia się nad tem, że kiedyś roztrwonią ojcowiznę.

Raziła go też zniewieściałość synów najstarszego brata, którzy musieli mieć wszystko w najlepszym gatunku, chłodne jedwabie w lecie i mięciutkie, ciepłe futra w zimie. Byli wybredni i kapryśni; przy stole skarżyli się, że potrawy są za słodkie, to znów za kwaśne, a zakłopotani służący uwijali się koło nich z pośpiechem.

Pewnego razu Wang Tygrys szedł nocą przez podwórzec, należący ongi do ojca, i nagle usłyszał śmiechy i chichoty. Koło bramy podwórca przebiegła jakaś mała dziewczynka, zapewne córka którejś ze służących, a ujrzawszy Wanga Tygrysa, schyliła się, chcąc się koło niego przemknąć. On jednak zdążył schwycić ją za szczupłe ramię i krzyknął na nią:

— Kto to sie śmiał?

Dziewczynka przeraziła się jego błyszczących oczu i usiłowała mu się wyrwać, ale ją przytrzymał, spuściła więc oczy i bąknęła:

— Młody pan odprowadzał moją siostrę.

Wang Tygrys spytał srogo:

— Dokąd?

Dziecko wskazało sąsiedni podworzec, gdzie stał pusty budynek, używany dawniej przez Lotos, jako śpiżarnia. Wang Tygrys puścił ramię dziewczynki, która uciekła, jak królik, on zaś podszedł do owego budynku i zauważył, że drzwi, zamknięte na haczyk, miały szeroką szczelinę. Młoda i szczupła kobieta mogła się przez nią prześlizgnąć. Zatrzymał się tedy i jął nasłuchiwać. Znowu się rozległ śmiech kobiecy, chichoty i szepty — słów nie odróżniał, lecz słyszał przyspieszony oddech mężczyzny. Już miał uderzyć w drzwi pięściami, lecz wstrzymał się w ostatniej chwili i pomyślał z pogardą:

— Co mnie to wszystko obchodzi!

Wrócił więc do siebie, tłumiąc gniew.

Lecz jakaś dziwna siła nie dawała mu spokoju. Chodził po podwórcu tam i spowrotem i niebawem zobaczył, jak z owych półotwartych drzwi wysunęła się młoda niewolnica. Przygładziła sobie włosy, uśmiechnęła się do księżyca, szybko się obejrzała i jęła biec bezszelestnie po kamiennych płytach pustego podwórca, który niegdyś należał do Lotos. Raz tylko przystanęła pod drzewem granatu, aby poprawić paska.

Wang Tygrys stał bez ruchu z bijącem sercem. Ogarnęło go słodkie odrętwienie. I po chwili ujrzał młodzieńca, który szedł wolno, jakgdyby chciał się przyjrzeć nocy księżycowej. Wang Tygrys zawołał głośno:

— Kto tam?

— To ja, stryju — odpowiedział miły głos.

Był to najstarszy syn, Wanga Ziemianina. Oburzony Wang Tygrys chciał się rzucić na bratanka, bo nienawidził rozwiązłości, pohamował się jednak, przycisnął mocno ręce do boków, pomny, że nie wolno zabijać syna brata swego. Gdyby na chwilę pofolgował sobie, jużby się nie powstrzymał. Odwrócił się gwałtownie i poszedł do siebie, mrucząc pod nosem:

— Muszę stąd odejść. Jeden brat jest sknera, a drugi rozpustnik. Nie mogę oddychać tem powietrzem, jestem żołnierzem, nie potrafię dłużej tłumić gniewu...

I nagle poczuł gwałtowne pragnienie zabicia kogoś, aby w ten sposób uwolnić serce od nieznośnego ciężaru.

Aby się uspokoić, zaczął myśleć o synku, zakradł się do pokoju, gdzie dziecko spało w łóżku obok matki i jął mu się przyglądać. Kobieta spała mocnym snem chłopki, usta miała otwarte, a oddech jej tak cuchnął, że Wang Tygrys, pochylając się nad dzieckiem, nos sobie zatkał. Ale dziecko spało cicho i spokojnie, a patrząc na jego uśpioną twarzyczkę Wang Tygrys przysiągł sobie, że jego syn będzie inny, niż tamci. Trzeba będzie hartować go od najwcześniejszych lat i wychować na żołnierza.

Zaraz tedy następnego dnia Wang Tygrys zabrał żony i dzieci i pożegnał się z krewnymi. Wydawało mu się, że przez te odwiedziny oddalił się jeszcze bardziej od braci. Patrzył niechętnie na Wanga Ziemianina, którego mętne, senne oczy nabierały życia tylko wtedy, gdy opowiadano tłuste anegdoty; niemniej niechętnie przyglądał się Kupcowi, którego twarz stawała się coraz to przebieglejsza, a oczy pełne chytrości i podstępu. I wydało mu się nagle, że obydwaj bracia są ślepi i głusi, że nie rozumieją sami siebie, ani swoich synów.

Nic jednak nie mówił. Siedział w milczeniu, rozmyślając o własnym synu i o tem, jak to on go wychowa.

Rozstali się więc z sobą. Pozornie wszystko odbyło się jak należy. Starsi bracia, ich żony i służba odprowadzili odjeżdżających aż na ulicę i życzyli im wszystkiego najlepszego. Pomimo to Wang Tygrys powiedział sobie, że nie tak prędko znów odwiedzi dom ojca.

Tym razem wracał do siebie z radością. Zdawało mu się, że niema na świecie piękniejszej prowincji, dzielniejszych ludzi od jego żołnierzy i bardziej przytulnego domu. Żołnierze witali go serdecznie, wszystkie twarze śmiały się radośnie, a gdy zsiadł z konia, tuzin ludzi się zbiegło ze wszystkich stron podwórca, aby mu dopomóc; spodobało się to Wangowi Tygrysowi.

Letnią porą Wang Tygrys rozpoczął ćwiczenia z żołnierzami i rozesłał szpiegów, aby się wywiedzieli, jak się sprawuje nowozdobyta dzielnica. Zaufanym kazał zbierać podatki a strażnikom pilnować srebra, którego już teraz było znacznie więcej, niż dawniej, kiedy to jeden człowiek mógł je unieść w worku na plecach.

(C. d. n.).

Znowu słońce w górach

Lasy — zieloną, najmocniejszą tamą

Dyrekcja Lasów Państwowych urządziła wczoraj konferencję prasową z udziałem prof. Goetla i inż. J. Hausbrandta.

Jak przedstawiają się rzeczywiste szkody, co obejmują, jakie są źródła, przyczyny powodzi i po jakiej drodze należy iść, aby usunąć na przyszłość groźbę podobnej klęski?

Dwa obszary zniszczenia

Powódź przeszła wzdłuż całego biegu Wisły, słabnąc w miarę posuwania się ku Bałtykowi. Najciężej dotknięte klęską zostały obszary woj. krakowskiego niżej położone, jak powiat tarnowski, mielecki, wogóle okolice ujścia Dunajca do Wisły. Zatopione wsie, zniszczony, często doszczętnie dobytek. A po ustąpieniu wód nagie pole, zamulone, zasypane głazami, niezdatne na długo do uprawy. Ten dolny, niższy teren, ucierpiał najbardziej.

Inaczej jest w rejonie górskim, Podhalu i Beskidach Zachodnich. Tu szkody nie są tak widoczne, nie są tak bezpośrednie. Tu w najwiękzem skupieniu letnisk i zimowisk, uzdrowisk i stacyj klimatycznych, na obszarze najintensywniejszej turystyki, której obroty stanowią znaczną pozycję w gospodarstwie województwa krakowskiego — powódź nie wyrządziła szkód, rzucających się tak w oczy. Wsie, pełne letników i uzdrowiska nie ucierpiały. Szkody w plonach i zabudowaniach nie są tak wielkie. Wody wyrządziły tu olbrzymie szkody w sieci komunikacyjnej. Mosty, linje kolejowe, drogi — zostały zerwane. Siła wód była ogromna. Spiętrzenie bardzo znaczne. Na linji Warszawa — Morskie Oko, na odcinku Zakopane — Nowy Targ zostały zniszczone trzy wielkie mosty: drewniany w Poroninie — zniesiony zupełnie, betonowy we wsi Biały Dunajec oraz w Szafli — wprawdzie zostały, ale koryto rzeki obiegło most, który stoi teraz na suchem. Straty gospodarcze są szalone. W samem województwie krakowskiem kilkaset mostów zostało zniszczonych.

Na śladach spustoszenia

A powódź przyszła niespodziewanie. Nagle. Przerwała realizację planu rozbudowy sieci dróg turystycznych na terenie Podhala i Beskidu Zachodniego. Dla wielkiej ilości wsi podhalańskich, które teraz dopiero są, jak kiedyś Zakopane, odkrywane — wykonanie planu ma znaczenie ogromne. Przecież nie kolej, ale autobus, możność łatwego dotarcia do większych szlaków komunikacyjnych decyduje o ich przyszłości, no a ponadto o szybkości rozwoju całego tego terenu, wzrostu turystyki. Plan rozpoczęty musiał być narazie zaniechany, aż do wykonania najpilniejszych robót, niezbędnych dl przywrócenia i utrzymania komunikacji. Ale nie może on być zarzucony, a nawet odroczony. Na to potrzebne są kredyty. Musi ich dostarczyć Państwo, jeżeli w rozwoju tego terenu nie mamy zacząć się cofać.

Powódź wypadła w pełni sezonu letniego. Poza bezpośredniem zniszczeniem obszaru niższego, dotknęła pośrednio obszar wyżej położony. Ludność nie utraciła tu wprawdzie domów, dobytku, życia, szkody w drogach naprawi Państwo, ale utraciła swoją stałą klientelę. Letników ogarnęła panika. Tłumnie opuścili letniska. Ci, którzy mieli tu przyjechać, zaniechali przyjazdu, zrezygnowali. Całe gospodarstwo ludności jest nastawione na turystykę — brak jej , to ogromne straty, to nędza. A tymczasem górale spisali się jaknajlepiej. Potrafili utrzymać zimną krew. Nie przejaskrawiali niebezpieczeństwa. Ułatwili wszystko letnikom, co mogli. Ceny były niskie — żadnego wyzysku.

Jak obecnie dopomóc ludności?

Jeżeli chodzi o obszar niższy, musi przez długi czas ludność tamtejsza być wspomagana przez Państwo i społeczeństwo. Często została ona bez grosza. Musi mieć możność przeżycia, zagospodarowania się, rozpoczęcia pracy na roli.

Ludności terenów wyższych, które mniej ucierpiały, trzeba dać możność zarobku. Korzystać z letnisk, uzdrowisk. Komunikacja jest już przywrócona, trudności niema żadnych, aprowizacja w zupełnym porządku. Ze strony rządu muszą być przyznane turystom daleko idące zniżki, pożądanem byłoby, aby przez dłuższy czas obowiązywały te zniżki, z jakich mieli korzystać uczestnicy „Święta Gór". Ceny są niskie. Utrzymanie dziennie, bardzo dobre, 8 zł. Wycieczki można odbywać — ścieżki nie są zalane.

Ponadto Państwo musi odbudować zniszczone drogi, mosty, linje kolejowe oraz drogi turystyczne, objęte planem.

3 miljardy litrów wody na 1000 ha

Co było przyczyną klęski? Deszcze. Roczna ilość opadów na tym terenie wynosi 100 — 120 cm (Zakopane), tymczasem w ciągu kilku dni spadła ponad 30 cm. wody. Oczywiście nastąpiły wylewy. Przy tym stanie opadów na jeden hektar spadło około 3 milj. litrów wody!

Woda opadła na stokach. Ogromne masy wody szukały ujścia. Nagie stoki nie zatrzymały wody. Lasy, które tu kiedyś istniały, zostały wycięte, zamieniono je na pastwiska. Lasy są tu przeważnie własnością prywatną. Jest to własność drobna. Prowadzi ona gospodarkę anarchiczną. Z wycięć drobnych lasów robią się wielkie poręby. Nowych obszarów nie zalesia się. Pastwiska zmieniają się wkrótce na nieużytki, na żywy piarg. Na tych terenach woda nie osadza się. Stąd przy większych opadach, szybkość, gwałtowność ataku wód jest ogromna. Jeżeli dzisiejszy stan rzeczy potrwałby jakiś czas, nie jest wykluczona powódź naprzykład w dwa razy większych rozmiarach. Górale nie zdają sobie często sprawy, że wycinając swoje drobne laski, niszczą piękno pejzażu, zarabiają niewiele, a tracą dużo, gdy przyjdzie powódź, bo czasem sezon lub kilka sezonów po niej jest straconych. Dotychczas sprawa zalesienia tych obszarów górskich i racjonalnej ich ochrony, nie została rozstrzygnięta ustawowo.

Na przyszłość

Jest tylko jedna droga uchronienia się od strat wielomiljonowych, od niebezpieczeństwa w tych rozmiarach, jakie miała ostatnia powódź. Uregulowanie rzek i właściwe zalesienie całego obszaru.

Tylko prowadzenie równolegle prac w obu kierunkach może zapewnić właściwą ochronę. Las chłonie olbrzymie ilości wody. W ciągu 7 miesięcy 1 ha drzewostanu wyparowuje 4 miljony kg. wody! Ponadto las reguluje szybkość odpływu wód deszczowych i rozkłada na szereg miesięcy, co zapobiega gwałtownym wezbraniom rzek i wylewom.

Budowa zapór, żłobów kamiennych, regulacja rzek i zalesienie — oto właściwa ochrona. Ten system zabezpieczenia, wypraktykowany we Francji, stosowany obecnie np. w Jugosławji, może ustrzec do klęski. Świadomość tego stanu rzeczy, świadomość możliwości przeciwstawienia się niszczycielskiemu żywiołowi, środków, sposobów i metod, jakie trzeba zastosować w walce — te sprawy były przedmiotem wspomnianej konferencji prasowej, kierowanej przez siły fachowe, dobrze znające zagadnienie.

A. S.

Mówią... piszą...

Ogórkowa impreza

Reklamowane szumnie „Święto Warszawy" ma się rozpocząć pojutrze. Organizatorzy imprezy do ostatniej chwili zachowują dyskrecję co do szczegółów programu. W dalszym ciągu w komunikatach prasowych wałkuje się ogólniki o „najwybitniejszych siłach" i t. d. i t. d.

Tymczasem z tych ubocznych wiadomości, które dotarły do wiadomości publicznej o szczegółach programowych „wielkiego festivalu", okazuje się, że jest to dość sobie typowa składanka ogórkowa, w której „wybitnych sił" jest właśnie mniej, niż w zwykłym sezonie teatralno - muzycznym stolicy.

„Festival teatralny" ograniczy się poprostu do powtórzenia przez Teatr Narodowy kilku sztuk, wystawionych w sezonie zimowym, i to w obsadzie częściowo zmienionej, wakacyjnej. (Np. „Zemsta" bez Leszczyńskiego i „U mety" bez Solskiego). Nadto na stadjonie łazienkowskim odbędzie się przedstawienie „Kościuszki pod Racławicami" (było to w Teatrze Polskim jedno ze słabszych przedstawień sezonu), a na wyspie w Łazienkach — odwieczne „Wesele na Kurpiach". Poza Teatrem Narodowym, który naprzemian grać będzie kilka sztuk z sezonu zimowego — inne teatry będą grać swój normalny letni repertuar operetkowo - farsowy.

Nielepiej wygląda muzyczny program „festivalu". Trudno uznać za atrakcję występ dyrygencki redaktora „Muzyki", adwokata Mateusza Glińskiego. P. Gliński jest bardzo zręcznym dziennikarzem muzycznym i przedsiębiorczym prawnikiem, ale jako dyrygent ma w kołach muzycznych stolicy opinję zdecydowanego dyletanta. Toteż w normalnym sezonie filharmonicznym nie dyryguje koncertami symfonicznemi. Innych szczegółów „festivalu muzycznego", poza nazwiskami dwóch średniej miary sił, nie znamy dotąd, ale właśnie dlatego, że ich nie podano, nie należy chyba oczekiwać rewelacyj.

Słowem „wielki festival" zapowiada się ogórkowo. Jeśli Polacy z zagranicy zechcą urabiać sobie pojęcie o polskiej sztuce na podstawie tego festivalu —to wywiozą z kraju opinję najfałszywszą i krzywdzącą polską sztukę. Toteż można mieć uzasadnioną pretensję do tych, którzy dopuścili do takiego stanu rzeczy.

Filharmonja przed nowym sezonem

Wywiad z p. Kulczyckim

Wobec ukazania się w szeregu pism warszawskich wzmianek o Filharmonji i jej przyszłych losach zwróciliśmy się do p. Kulczyckiego, przedstawiciela Zarządu Spółki Akcyjnej Filharmonji Warszawskiej, który uprzejmie udzielił nam następujących wyjaśnień. Pytam:

— Czy wiadomości, które ostatnio ukazały się w prasie odpowiadają rzeczywistemu stanowi rzeczy?

— Wszystkie wiadomości dotychczasowe, jakie ostatnio ukazały się w kilku dziennikach świadczą o zainteresowaniu losami naszej placówki muzycznej, jeżeli jednak chodzi o ich stronę informacyjną są one przedwczesne.

— Czy Zarząd Spółki obstaje nadal przy przejęciu pod własny zarząd i kierownictwo Filharmonji?

— Naturalnie. Taki był sens zmian. Przecież Spółka utrzymuje Filharmonję, ona więc biorąc logicznie, ma prawo no i obowiązek kierowania.

— Czy prawdą jest, że miedzy Spółką a orkiestrą powstał konflikt?

— Tego nie można tak nazwać. Zarząd nie zamierza, jak to mylnie podawano, zrezygnować z orkiestry, ani z koncertów symfonicznych. Teraz są wakacje — wszystkie sprawy są narazie w zawieszeniu. Wkrótce zostaną one wyjaśnione. Jeżeli chodzi o dobór, o angażowanie orkiestry, Zarząd przyjął formę angażowania indywidualnego, nie zespołowego. Możliwa jest pewna redukcja zespołu, w każdym razie będzie ona niewielka. Prawdopodobnie obecnej liczebności orkiestry 67 osób utrzymać się nie da. Możliwem jest, że w składzie osobowym orkiestry nie zajdą również większe zmiany.

— A jak przedstawiają się stosunki, jeżeli chodzi o sprawę wynagrodzeń, minimów zarobku, pomocy Spółki?

— Spółka, jak dotąd nie zamierza czerpać i nadal żadnych korzyści dla siebie. Spółka nie cofa się przed ofiarnością na cele muzyczne. Wszystkie dotychczasowe świadczenia zostaną utrzymane. A więc sala, bibljoteka, część instrumentów, 5.000 zł. gotówką miesięcznie w ciągu całego ośmiomiesięcznego sezonu, no i ponadto całkowity dochód z koncertów, oraz z ewentualnych wpłat Polskiego Radja.

— A więc Spółka nie zrywa stosunków z Polskiem Radjo?

— Nie. Spółka nie wyrzeka się współpracy tembardziej, że może ona dać obopólne korzyści. Większość koncertów może i powinna być transmitowana przez radjo. Chodzi o to, aby Filharmonja nie była narażona na uzupełnienia radja np. przedwstępne zapowiedzi koncertu, czynione w ten sposób, jak sobie tego nie życzy. Ale są to sprawy do ułożenia.

— A w jakim kierunku pójdą obecnie zmiany, jeżeli chodzi o samo kierownictwo artystyczne?

— Zgodnie z założeniem zasadniczem Zarząd Spółki ujmuje dyrekcję koncertową w swoje ręce nie znaczy to, aby miał sam kierować nią bezpośrednio. Dyrekcja koncertowa zostanie powierzona fachowemu muzykowi wraz z ewentualną radą artystyczną.

— A czy jest już ktoś upatrzony na stanowisko kierownika muzycznego Filhamonji?

— W chwili obecnej jeszcze nie. Dlatego lepiej nikogo nie wymieniać. W każdym razie współpraca i współudział wybitnych artystów są zapewnione. Padają głośne nazwiska.

Na tem kończymy naszą rozmowę pewni, że zmiany obecnie dokonywane wpłyną dodatnio na prace Filharmonji.

— W końcu sierpnia lub w początkach września będzie już wszystko załatwione, wtedy będę mógł służyć obszerniejszemi informacjami.

Z temi słowami żegnam p. Kulczyckiego. (a. s.).

Fantastyczne dzieje czerwonych marszałków

Roman Gul: Czerwoni Dowódcy (Woroszyłow — Budiennyj — Blücher — Kotowskij). Warszawa, 1934 — Tow. Wyd. Rój. Nowa serja. Str. 275. Tłumacz nie podany.

Historję czterech czerwonych marszałków: Woroszyłowa — Budienny'ego — Blüchera i Kotowskiego czyta się, jak romans fantastyczny. Autor, Roman Gul, ma nadzwyczajny dar zainteresowania czytelnika przez barwne opowiadanie, zręczne stopniowanie efektów, przez swój subjektywny stosunek zarówno do omawianych postaci, jak i do związanych z temi postaciami wydarzeń. Zaufanie zaś co do wiarogodności swych relacyj budzi autor przez umiar w ocenie wydarzeń i osób, jak i przez objektywne potraktowanie przeciwników Rosji sowieckiej. Niema żadnych złośliwości w stosunku do Polaków czy „białych partyzantów". Gdzie trzeba, oddaje sprawiedliwość odwadze i dzielności wodzów wrogich armij.

Rosja sowiecka przyzwyczaiła świat do niewiarogodnych a jednak prawdziwych niespodzianek w rozmaitych dziedzinach życia czerwonych republik, do „bajecznych karjer", nagłych wzniesień i jeszcze szybszych upadków — a jednak karjery czterech wymienionych generałów wydają się być historją z nieprawdziwego zdarzenia. I nie to jest zdumiewające, że jakiś prosty ślusarz został głównodowodzącym armji sowieckiej, że zwykły szeregowiec o przybranem nazwisku, bez żadnej „przeszłości" rewolucyjnej był pierwszym kawalerem orderu „Czerwonego Sztandaru", że jakiś kryminalista, postać jakby wprost wyjęta z romansów Gastona Leroux czy Maurycego Leblanc'a, jakim był Kotowski, — staje się wysokim dygnitarzem — ale to jest zdumiewające, że ci ludzie okazali się mimo braku wykształcenia, mimo braku znajomości elementarnych zasad taktyki wojennej, właściwymi ludźmi na właściwych miejscach, że orężowi sowieckiemu przysporzyli chwały a republikom korzyści pierwszorzędnych. Nie wiele jest w dziejach ludzkości podobnych, wszelkiej logice przeciwnych, wypadków — jak karjera tych czterech.

Woryszyłowa charakteryzuje Gul jako człowieka, który zaledwie umiał czytać i pisać, jako gadułę i niemal sybarytę, jako prostaka, któremu obca była wszelka sztuka dyplomacji — który jednak potrafił ująć sobie potężnego Stalina i rozpocząć walkę z Trockim, który wówczas jeszcze mocno siedział w siodle — i z walki tej wyszedł Woroszyłow zwycięsko.

Poprzez tę niebywałą historję karjer czerwonych dowódców, przewija się nietylko historja walk Sowietów z wrogami zewnętrznemi, ale znaczny kawał historji wewnętrzej Rosji Sowieckiej, historja starć i walk, cichych spisków i otwartych zmagań się rozmaitych dygnitarzy i przedstawicieli odrębnych idej ze sobą. Do najbardziej przejmujących opowiadań w tym tomie należy historja spisku Syrcowa, w którym skompromitowało się sporo wysoko postawionych osób, wśród nich ów tajemniczy Blücher, dowódca czerwonej armji na Dalekim Wschodzie.

Ostro charakteryzuje autor Trockiego: „Trocki oprócz rozstrzeliwania, występował jeszcze na mityngach, zwracając się do mas z oracjami, pełnemi terorystyczno - kancelarynej histerji, pozy i frazesów, mających pretensje, że „przejdą do historji". Walka z Trockim należy do najciekawszych partyj w książce Gula. Nie zawsze staje autor całowicie po stronie czerwonych dykatorów. Los obrońcy Trockiego, dziennikarza Sosnowskiego, skłania go do takiej ironiczno - melancholijnej uwagi: Sosnowski z rozkazu Stalina siedzi już piąty rok w więzieniu, gdzie go takim poddają badaniom i takiemu biciu, o jakiem nie śniło się nawet w carskich kazamatach. — Paradoksy historji — niewygodna to sprawa".

Tak przeplata autor swój romans o czerwonych dowódcach częstemi uwagami natury krytycznej, nie szczędzi przytyków i przykrych uwag tam, gdzie mu się to wydaje właściwem.

Książka warta przeczytania, choćby ze względu na ciekawe szczegóły z historji sowietów.

Tłumacz książki ukrył się dyskretnie — ale przekład jest zupełnie znośny.

Alfred Jesionowski.

Zgon Piotra Maszyńskiego

Muzyka polska w żałobie

Wczoraj zmarł w Warszawie Piotr Maszyński, wybitny muzyk, kompozytor, pedagog i działacz na terenie związków śpiewaczych.

Z ś. p. Piotrem Maszyńskim schodzi do grobu jedna z najpiękniejszych postaci naszego świata muzycznego, człowiek, który nie miał wrogów, ceniony i szanowany przez wszystkich. Zasługi jego wokoło krzewienia śpiewactwa są olbrzymie. Pół wieku pracy swej, pełnej energji i poświęcenia, włożył w umiłowaną propagandę pieśni polskiej i rezultatami mógł się poszczycić wspaniałemi. Jego opracowania pieśni polskich na chóry odegrały niemałą rolę zarówno w rozszerzaniu kultury muzycznej, jak i w utwierdzeniu polskości w latach niewoli.

Niedawno, bo zaledwie w lutym b. r., z okazji przyznania Maszyńskiemu państwowej nagrody muzycznej, składała hołd zasłudze Maszyńskiego cała prasa bez różnicy odcieni. Bo Maszyński był wartością ogólno - polską.

Dziś już nie żyje... Strata bolesna i ciężka, strata nie do zastąpienia. Nazwisko Maszyńskiego pozostanie na zawsze w dziejach polskiej kultury muzycznej, a pamięć o kryształowym człowieku zachowają wszyscy, którzy Go znali.

Ś. p. Piotr Maszyński urodził się w roku 1855 w Warszawie. Studja muzyczne pobierał pod kierownictwem Zygmunta Noskowskiego. Po ukończeniu wstępnych nauk w kraju udaje się zagranicę, gdzie przebywa przez 3 lata. W roku 1876 powraca do kraju i zostaje dyrektorem towarzystwa śpiewaczego „Lutnia", na którym to terenie rozwija szeroką i owocną działalność organizacyjną i pedagogiczną. W roku 1878 otrzymuje 1-szą nagrodę na krakowskim konkursie na Utwory Chórowe za dzieło p. t. „Chór Żniwiarzy". Od r. 1892 jest profesorem Konserwatorjum Warszawskiego. W r. 1905 mianowany zostaje dyrektorem chóru archikatedralnego i zajmuje to stanowisko do r. 1915.

Jako kompozytor ogłosił: „Początki śpiewu" (1905 r.), „Ćwiczenia wstępne do nauki szkolnej śpiewu zbiorowego" (1916 r.), „Polski Śpiewnik Szkolny" (1917 — 1929), „Lirnik, zbiór chórów mieszanych bez wtóru" (1919 — 1928); utwory muzyczne: „Warjacje na kwartet smyczkowy", „Nowe latko", „Cykl pieśni solowych do słów M. Konopnickiej", „Kołysanka na kwintet smyczkowy", „Kantata ku czci Szopena" na chór męski z towarzyszeniem orkiestry dętej, „Cyganie" scena na chór mieszany, „Elegja" poemat symfoniczny, „Jasełka" do słów M. Konopnickiej.

Zmarły osierocił dwie córki i dwu synów Marjusza i Juljusza, występującego pod pseudonimem Krzewiński, artystów scen polskich.

Z nauki i sztuki

Literatura

— **F. A. Ossendowski odznaczony Legją Honorową.** Dekretem lipcowym Prezydenta Republiki Francuskiej, prezes Tow. Literatów i Dziennikarzy Polskich, p. F. A. Ossendowski został odznaczony Legją Honorową za zasługi, położone dla piśmiennictwa oraz zbliżenia intelektualnego francusko-polskiego.

— **Konkurs na poemat w języku łacińskim.** Na ogłoszony przez amsterdamską Akademję Umiejętności konkurs międzynarodowy na najlepszy poemat łaciński nadesłano 440 prac. Pierwszą nagrodę otrzymał Niemiec, dr. Hermann Weller z Tybingi za poemat „Prometeusz".

Plastyka

— **Wilno widziane okiem malarza niemieckiego.** W jednym z lipskich magazynów sztuki otwarto w tych dniach wystawę obrazów, wykonanych przez profesora Akademji Graficznej w Lipsku, Waltera Buhe, w okresie wojny światowej na froncie wschodnim w Wilnie i okolicy. Wśród pięknych eksponatów przeważają rysunki, uwydatniające piękno krajobrazu, zabytki sztuki i architektury Wilna.

Podkreślić należy, że prof. Buhe zorganizował po wojnie dwie wycieczki studentów lipskich, które w celach naukowych zwiedziły wschodnie połacie naszego kraju.

Różne

— **Pamiętniki Adamowiczów w Wiedniu.** Wiedeńska „Neue Freie Presse" rozpoczęła druk pamiętników Adamowiczów. Pamiętnik ten ma ukazać się również w formie książkowej.

— **Reportaż ze stratosfery.** W Stanach Zjednoczonych postanowiono przy najbliższej wyprawie stratosferycznej zainstalować odpowiednie urządzenie, umożliwiające nadawanie wiadomości podczas lotu. Wiadomości mają mieć charakter reportażu, nie, jak dotychczas, krótkich notatek stylem telegraficznym.

TEATRY

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro „Klub Kawalerów" Bałuckiego z Ćwiklińską, Dulębianką, Grabowskim i Węgrzynem.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro komedja muzyczna Benatzky'ego „Rozkoszna dziewczyna" z Romanówną, Dymszą i Symem.

TEATR NOWY: nieczynny.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja Vulpiusa „Zwycięzkim kryzys" z Maszyńskim i Zniczem. W próbach komedja Bachmana „Niepoprawny bobuś".

TEATR MAŁY: nieczynny.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka Wacława Grubińskiego „Kochankowie" z Grywińską.

TEATR „100 pociech": Dziś i jutro komedja „Gwiazdy ekranu".

HOLLYWOOD: Dziś i jutro rewja p. t. „Hulaj - Banda" z Halamą, Parnellem i Żelichowską.

WIELKA REWJA (Karowa 18). Dziś i jutro rewja „101 pociech" z Zimińską.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI, Krolewska 13. Nieczynny.

KAMIENICA BARYCZKÓW. Wystawa prac artysty śląskiego, Jana Wałacha.

ZACHĘTA: Wystawa „Polska i jej lud".

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

S. i M. (Królewska 11). Wystawa zbiorowa p. n. „Karykatura i groteska". Wystawcy: B. Berezowska, W. Daszewski, F. Topolski, Z. Wasilewski.

KONCERTY

S. i M. (Królewska 11). Od godz. 18-ej — orkiestra, dancing; od godz. 20.30 — p. Żelechowski (laureat konkursu śpiewaczego w Wiedniu).

KINA

ADRIA: „Królowa cyganerji".
AMOR: „Tysiąc druga noc" i „Morderstwo przy rue Morgue".
ANTINEA: „Braterstwo ludów" i „Król to ja".
ATLANTIC: „Karjera Anny Carver".
APOLLO: „Czarny kot".
AS: „Nocny express" i „Uchwycona szajka".
CAPITOL: „Obiad o 8-mej" i „Burza o brzasku".
CASINO: „Kobieta - Orchidea".
COLOSSEUM: „Wybuchowa blondynka" i rewja.
COLOSSEUM (Mała sala): „Kajdany życia".
CORSO: „Nie będziesz kurtyzaną" i „Zemsta D-ra Fu Manchu".
ERA: „A. L. 14 zatonęła", „Precz z teściową".
FORUM: „Płonąca prerja", „Precz z teściową".
GLORIA: „Miasto - Widm".
KOMETA: „Za dwa pocałunki" i rewja.
MEWA: „Szalona noc" i „Profesor w kabarecie".
MAJESTIC: „Gdy Pani nie chce dziecka".
MASKA: „Aksela" i „Węgierska miłość".
MARS: „Dzielny wojak Szwejk" i „Branka syna puszczy".
MIEJSKIE: „Świat słucha" i „Jennie Gerhardt".
NOWA TOMBOLA: „Brat djabła", „Monica".
NOWY SPLENDID: „Szalona wdówka" i rewja.
OKO PRASKIE: „Wschód słońca", „Nieznajoma z telefonu".
PAN: „Byłem szpiegiem".
PETIT TRIANON: „Milostki baletnicy" i „Pożegnanie z bronią".
PROMIEŃ: „Pat i Patachon" i „4-ch uciekinierów".
PRAGA: „Nocny lot" i „Przygoda na Lido".
RAJ: „Mandżurja płonie" i dod.
ROXY: „Gangsterzy" i „Noc w Grand Hotelu".
RIVIERA: „Frankenstein" i „Maradu".
STYLOWY: „Kobiety w jego życiu".
SOKÓŁ: „W pogoni za księżycem" i „Nie damy ziemi".
STAROMIEJSKIE: „Wielka klatka" i „10-ciu z Pawiaka".
UCIECHA: „Hrabina Monte Christo".
UNJA: „Pożegnanie z bronią" i dodatki.
VARIETE KINO (Cyrk): Rewja, „Brawo! Bis!" i „Wyrok życia".

Ceny w Warszawie

Na czwartek, 2 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych ratykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy — 33 gr., sitkowy i razowy — 26 gr. za kg., bułki pszenne — 5 gr., jajka świeże — 7 gr. za sztukę, mleko na miarę — 25 gr. za litr, słonina — 1 zł. 90 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina 1 zł. 50 gr., wieprzowina — 1 zł. 90 gr., mięso uboju zamiejscowego: wołowina — 1 zł. 30 gr., cielęcina — 1 zł. 50 gr., masło deserowe II gat. — 2 zł. 40 gr., osełkowe — 1 zł. 95 gr., wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej.

Zmarli

ś. p. Henryk Rzewuski, budowniczy, w Warszawie; ś. p. Michał Rupniewski, w Warszawie; ś. p. Piotr Maszyński, l. 79, w Warszawie; ś. p. Joanna Walerja ze Steblowskich Monasterska, l. 70, w Warszawie; ś. p. Stanisława z Daszkowskich Dunin-Rzuchowska, l. 51, w Warszawie.

Ratujmy zagrożony kościół w Tarchominie

W Tarchominie, uroczym zakątku nadwiślańskim pod Warszawą, stoi od lat pięciuset gotycki kościół. Niestety wiekowa jego przeszłość a zwłaszcza liczne powodzie, w tej liczbie i ostatnia, silnie nadwyrężyły i spękały mury.

Powstaje niebezpieczeństwo jego upadku. Staje się więc koniecznością natychmiastowe ratowanie zagrożonej świątyni. Miejscowy proboszcz, ks. dr. Z. Wądołowski, zwraca się do społeczeństwa z gorącą prośbą o pomoc w uratowaniu starożytnego kościoła, jednego z nielicznych zabytków podwarszawskich i prosi o składanie ofiar na konto PKO Nr. 144997.

Przygotowania Warszawy Na zjazd Polaków z zagranicy

Wczoraj przedstawiliśmy pokrótce program drugiego zjazdu Polaków z zagranicy, podkreślając ulgi materjalne, które przysługują naszym gościom. Dziś podajemy dalsze szczegóły programu zjazdu, który faktycznie już się rozpoczął, gdyż codziennie przyjeżdżają mniejsze lub większe grupy delegatów z ośrodków emigracyjnych.

Dnia 4-go sierpnia ulice miasta zostaną przybrane flagami, plac Piłsudskiego udekorowany będzie 50 olbrzymiemi masztami, o wysokości 20 metrów. Na masztach tych zawisną flagi i godła państwowe. Plac Teatralny udekorowany zostanie herbami wszystkich miast wojewódzkich, a główne ulice miasta i większe budynki długiemi flagami. Wieczorem miasto będzie iluminowane.

Ilość zarejestrowanych kwater dla uczestników zjazdu jest już wystarczająca. Zostały one dobrane tak, aby goście mieli blisko do miejsc w których wydawane będą posiłki. Na aprowizację uczestników zjazdu złoży się 10.000 całodziennych posiłków t. zn. śniadań, obiadów i kolacyj, przyczem koszt dziennego utrzymania przewidziany jest w rozpiętości od 1 zł. 10 gr. (z kotła) do 5 zł.

W sprawach związanych z obradami zjazdu wszelkich informacyj udziela (Biuro Informacyjne Obrad Zjazdowych, które otworzono dziś w gmachu Sejmu, w pokoju nr. 15 — pokój Klubu Narodowego), telefon centrali 551-20, wewnętrzny 44 i 17, albo 9-41-86. Zadaniem tego biura jest dostarczenie w obrębie gmachu Sejmu i Senatu w okresie od 2 do 9 sierpnia jaknajdokładniejszych informacyj dotyczących obrad zjazdowych, udzielanie wskazówek delegatom (wyłącznie!) zjazdu co do ich pobytu w Polsce, utrzymanie ścisłej łączności z innemi sekcjami komisji organizacyjnej oraz instytucjami związanemi bezpośrednio ze zjazdem.

Dla szerokiego ogółu uczestników zjazdu służy drugie biuro, Centralne Biuro Informacyjne w gmachu Telefonów i Telegrafu Nowogrodzka 45. Dla polonji amerykańskiej, a więc dla delegacji USA i Kanady istnieje trzecie biuro, mieszczące się w gmachu Sejmu, pokój nr. 231, telefon 551-00, wewnętrzny 67. Kierowniczką tego biura jest p. Helena Sadowska.

W dniach między 5 i 12 sierpnia odbędzie się zorganizowany przez Ligę Morską i Kolonjalną „dzień Polaka z zagranicy". W Warszawie uroczystość ta przypadnie na otwarcie zjazdu t. zn. dzień 5 sierpnia, we wszystkich innych miejscowościach przeważnie 12 sierpnia. Program dnia „Polaka z zagranicy" obejmie : akademję, zebrania, odczyty, zbiórkę na fundusz akcji kolonjalnej, pochody, uroczystości itp. Ma on okazać rodakom z zagranicy całą serdeczność, gościnność i zainteresowanie „starego kraju" ich losem, ich pracami, radościami i kłopotami.

Przynajmniej do 1 września przedłużyć wakacje szkolne

Związek Uzdrowisk Polskich, który wystąpił ponownie do Min. Oświaty o przedłużenie tegorocznych wakacyj szkolnych do 1-go września, nie otrzymał dotychczas odpowiedzi na wniesione podanie.

Jak słychać niema widoków, aby wakacje były przedłużone. Minister Oświaty, wiceministrowie i większość dyrektorów departamentów Ministerstwa przebywa na urlopie. Ponadto w ministerstwie przeważają tendencje przeciw przedłużeniu wakacyj szkolnych.

W tych warunkach uchodzi za prawdopodobne, iż wakacje tegoroczne w szkolnictwie nie będą przedłużone. (Z prasy).

Od jednego z Czytelników otrzymaliśmy poniższe uwagi, dotyczące przedłużenia wakacyj szkolnych:

Przeciwko młodzieży szkolnej w roku bieżącym sprzysięgły się wszystkie siły wyższe: Strajk budowlany, trwający pięć tygodni w Warszawie sprawił, że budynki szkolne, które miały być oddane do użytku 15 sierpnia są jeszcze nieukończone, remont szkół przed stawia się podobnie; przez całą Polskę przeszła katastrofalna powódź, która rujnując co się dało — popsuła i ferje letnie młodzieży szkolnej. Prócz tego pogoda niedopisała haniebnie.

Jakże będą wyglądać te i tak mizerne dzieciaki, gdy wobec skrócenia feryj letnich już 15 sierpnia, a więc za dwa tygodnie, mają zasiąść na ławach szkolnych? Zgóry możemy powiedzieć, że z początku będzie to nieciekawy widok, a później zaczną się „grypki", „anginki" i wszystkie inne, właściwe wycieńczonym dzieciom choroby.

Młodzież, zgromadzona na obozach letnich nie użyła lata, nie miała prawie wcale wypoczynku, jest naszarpnięta fizycznie i duchowo. Jeśli widok żywiołowej katastrofy, widok tonących ludzi, rozbijanych domów musiał być straszny dla dorosłych — to c. że był... dla dzieci. My, starsi, możemy sobie powiedzieć, że skoro jeszcze żyjemy, to znaczy, że powódź wytrzymaliśmy. Dzieci jeśli wytrzymały w ten sam sposób — to nic jeszcze nie mówi. Będą o tem mogły powiedzieć coś matki. Dziecko o nadszarpniętych nerwach — to jest coś naprawdę groźnego. Zrywa się w nocy, krzyczy, przy nauce jest roztrzęsione i najlepsze nawet warunki moralne i materjalne przez dłuższy czas nie są w stanie doprowadzić do porządku skołatanej głowiny.. Do tego jest potrzebny zupełny odpoczynek.

Młodzież — to delikatny instrument, z którym trzeba się ostrożnie obchodzić. Zupełnie słusznie zabrania się dzieciom chodzić na nieodpowiednie filmy, do sal sądowych, na wyścigi i t. p. Chroni się je przed niezdrowemi, szarpiącemi nerwy wrażeniami. Ale — skoro nie potrafiliśmy uchronić nerwów dzieci przed obrazami czy opisami największej katastrofy, jaka się na ziemiach polskich zdarzyła od czasów wojny światowej — trzeba im teraz dać chwilę prawdziwego wytchnienia. A więc trzeba przedłużyć wakacje, jeśli nie na stałe — to bodaj w tym roku, przynajmniej do 1 września.

Bo jeśli się pomyśli o tem, że za dwa tygodnie dzieciarnia, wymęczona powodzią pośrednio lub bezpośrednio, nie zaznawszy słońca i ciepła, którego dotychczas było tak mało, — ma iść do szkoły... to aż się zimno robi na myśl, jak będzie wyglądać nie nauka tych mizerotek, bo tej tylko współczuć można, — ale zdrowie tych, o których się mówi, ze są przyszłością narodu.

J. B.

56 upadłości w Warszawie w pierwszem półroczu r. b.

Wydział II Handlowy Sądu Okręgowego w Warszawie ogłosił statystykę upadłości za pierwsze półrocze roku bieżącego. Od dnia 1 stycznia do lipca włącznie, uznano za upadłe 56 przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych.

W tym samym okresie otrzymało nadzór sądowy 7 przedsiębiorstw w porównaniu do lat ubiegłych daje się zaobserwować zmniejszenie liczby upadłości.

Krwawa awantura na ul. Krochmalnej
5 osób pobitych

Na podwórku domu Krochmalna 39, 6-letni Elja Gibel, syn kowala, zaczepił służącą fryzjera Dawida Faryny, Zofję Nowakównę. Gdy N. dała chłopcu klapsa, wyskoczył ojciec chłopca, bijąc służącą pięścią i kopiąc. W obronie jej stanął Faryna, który wybiegł z nożyczkami. Wówczas kowal zaatakował fryzjera młotkiem.

W tym momencie na grupę walczących i przypatrujących się spadła rama okienna, zrzucona z okna I piętra klatki schodowej przez Moszka Rubinsteina, kamasznika. Odłamkami szyb została pokaleczona w prawą nogę 8-letnia Wanda Strzelczykówna, córka handlarki, oraz 4-letnia Marjem Iglerówna, córka właściciela krowiarni, która uległa potłuczeniu głowy. Blima Umrotówna, córka piekarza, puściła pogłoskę, że okno zrzucił 7-letni Ryszard Komorowski, syn murarza.

Za niesłusznie posądzonym synem ujęła się matka, Anna, która zwymyślała oskarżycielkę. Wtedy w obronie córki stanął jej ojciec, Nachman i kopnął Komorowską w brzuch tak silnie, że zemdlała. Oburzony tym postępkiem Jan Czapek, zdun, uderzył piekarza pięścią w twarz tak silnie, że Umrot zachwiał się i upadł na bruk, poczem zerwał się i wybiegł na ulicę. Tam świadkowie zajścia i przechodnie dononali nad U. samosądu. Przechodzący wówczas aspirant VII komisarjatu przy pomocy nadbiegłego policjanta zajście zlikwidowali, spisując protokół.

Pobitego Umrota opatrzył lekarz ambulatorjum Pogotowia, stwierdzając 3 rany tłuczone głowy i prawej dłoni. Inni poszwankowani otrzymali pomoc lekarską na miejscu.

Wyścigi konne

WYNIKI GONITW DN. 1 SIERPNIA

Gon. 1. Dyst. 2200 m.: 1) Elewator, ż. Lipowicz, 2) Kiwi II (9), 3) Farsa (104.50), 4) Grisette III (30), 5) Hakon (30.50), 6) Vilma (80). Tot. 15, fr. 6 i 5,50.

Gon. 2. Dyst. 1100 mtr.: 1) Isola Bella, ż. Gill, 2) Alerte (46), 3) Indolence (74), 4) Parys II (101), 0) Latona. Tot. 7, fr. 5,50 i 6,50.

Gon. 3. Dyst. 2400 mtr.: 1) Facet, j. Błaszczyk, 2) Rokiczana (124), 3) Szaman (13), 4) Mandaryn (17.50), Mohacz (274), 6) Fra Diavolo II (169.50), 7) Treja II (36), 8) Eh-Bien (39), 9) Jagoda II (79). Tot. 67, fr. 16,50, 19,50 i 8,50.

Gon. 4. Dyst. 1600 mtr.: 1) Janczar III, ż. Keogh, 2) Amarant (19.50), 3) Ochotna (157 50), 4) Gigolo (82). Tot. 6, fr. 5 i 5.

Gon. 5. Dyst. 1100 mtr.: 1) Alraune, ż. Michalczyk, 2) Łokietek (35), 3) Ingola (18.50), 4) Garłacz (67), 5) Nitka (22.50), 6) Peszt (27.50). Tot. 19, fr. 11 i 15.

Gon. 6. Dyst. 2100 mtr.: 1) Jumar, ż. Gill, 2) Dyktator (16), 3) Jarosław (12). Tot. 11,50.

Gon. 7. Dyst. 1300 mtr.: 1) Varahand, j. Kusznieruk, 2) Grigollat's (31), 3) Elegja (13), 4) Greta (69.50), 5) Manru (54 50) 6) Niagara (30), 7) Nadobna (60), 8) Lapis (100), 0) Lewana.. Tot. 40, fr. 10, 9 i 7.

Gon. 8. Dyst. 1600 mtr.: 1) Ingusz, ż. Keogh, 2) Lubar (24 50), 3) Maestro (135.50), 4) Torino (12.50). Tot. 9,50, fr. 6,50 i 8,50.

Gon. 9. Dyst. 2100 mtr.: 1) Maja III, ż. Michalczyk, 2) Narkin (17), 3) Reklama (65,50), 4) Landa IV (38), 5) Huron (50 50), 6) Krajczy (203). Tot. 9,50, fr. 6 i 7.50.

Ofiary na powodzian

W Administracji ABC złożono: Marja Janiszewska zł. 3, Stefan Trejnir 50 gr., Flora Steblewska 50 gr., Antoni Antoniak zł. 5.

„Filmowiec" Pachociński i handel żywym towarem

Warszawska branża filmowa ma nielada sensację. Oto VI-ta brygada Urzędu Śledczego w Warszawie dokonała wczoraj czterech aresztowań, z których jedno stanowi wprost rewelację: z polecenia prokuratora osadzono w więzieniu na Pawiaku Karola Pachocińskiego (Chmielna 32), współwłaściciela dwóch kinoteatrów, właściciela składu win i wódek przy ul. Marjensztadt 21, karanego niejednokrotnie za sutenerstwo i bookmacherstwo.

Wraz z Pachocińskim aresztowano jego kochankę, Stanisławę Nowosielską, właścicielkę domu schadzek przy ul. Wilczej 51.

Śledztwo stwierdziło, że Pachociński werbował młode i ładne dziewczęta z prowincji, obiecując im posady bileterek w kinach, a tymczasem terorem, biciem i szantażem zmuszał je do nierządu.

Dziewczęta te Pachociński umieszczał przedewszystkiem w spelunce swojej kochanki, skąd później „wybrakowany towar" odsyłano do gorszej spelunki, mieszczącej się w suterenach domu przy ul. Solnej 18.

Tę spelunkę prowadził Josek Tatar i Ruchla Ferszt (Nowolipki 55), których władze policyjne aresztowały również.

Rozprawa nożowa
2 osoby ranne

Na terenie Mokotowa, przy ul. Ikara, zajęci przy budowie domu, 21-letni Czesław Owczarek, robotnik, (Wołomin) i 21-letni Edward Kwiatkowski, murarz, (Wołomin), będąc pijani, wywołali awanturę, która zamieniła się wkrótce w rozprawę nożową. Policja zajście zlikwidowała. Lekarz opatrzył uczestników bójki, stwierdzając u Kwiatkowskiego ranę kłutą brzucha, u Owczarka zaś poranienie twarzy i rąk. Po opatrunku, Kwiatkowskiego przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

Aresztowanie miljonera

Z nakazu władz sądowych na powiat warszawski aresztowano w dniu wczorajszym obywatela ziemskiego, Andrjana Morozowa, właściciela szeregu nieruchomości w Warszawie i Zielonce.

Powodem aresztowania jest postrzelenie przez Morozowa z rewolweru 6-letniego chłopca Antoniego Wójteckiego. Postrzelenie to miało miejsce na tle sporów między Morozowem a jego sąsiadami przy przechodzeniu gruntów, będących jego własnością. Morozowowi grozi kara za usiłowanie zabójstwa.

Wypadki i kradzieże

ROZPRAWY NOŻOWE

Przy ul. Kolejowej 13, w czasie bójki, został zraniony nożem w lewe przedramię lokator tegoż domu, 23-letni Stanisław Bandera, monter.

— Przy ul. Mickiewicza 3, został napadnięty i zraniony nożem w prawe przedramię 37-letni Stanisław Chmielewski, elektromonter (Wąski Dunaj 10).

— W Dąbrowie pod Warszawą, w czasie bójki, został zraniony nożem w okolicę podłopatkową, 22-letni Władysław Zdunek, ślusarz, z Jabłonny. Wszystkie ofiary bójek i rozpraw nożowych, opatrzono w ambulatorjum Pogotowia.

KRWAWE PORACHUNKI MAŁŻEŃSKIE

Przy ul. Komorskiej 41, w Grochowie, do mieszkania Julji Podogrodzkiej, przyszedł mąż jej, Czesław (Dobra 20), z którym jest w separacji. Między małżonkami wynikła sprzeczka. Podogrodzki zranił żonę nożem, oraz groził rewolwerem... drewnianym. Napadnięta, broniąc się duszą od żelazka, zraniła męża w głowę. Zajście zlikwidowali sąsiedzi, a następnie przybyły policjant. Rannego Podogrodzkiego przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego.

FATALNY UPADEK

Na rogu ul. Dolnej i Piaseczyńskiej, upadł i złamał lewe podudzie 32-letni Jan Ziółkowski, robotnik (wieś Juljanówka). Pogotowie przewiozło Z. do szpitala Dz. Jezus.

PORAŻENIE PRĄDEM

Przy ul. Zawiszy 10, w fabryce, tkaczka, Wanda Szumecka (Młynarska 43), w czasie pracy, doznała porażenia prądem elektrycznym lewej dłoni. Poszwankowaną opatrzył na miejscu lekarz Pogotowia.

WYPADEK TRAMWAJOWY

Na ul. Puławskiej, został potrącony przez tramwaj linji „19", 40-letni Stanisław Ogonek, żebrak (Dzika 4). Doznał on potłuczenia czoła, co stwierdził lekarz w ambulatorjum filji Pogotowia.

PORANIENI SZYBAMI

Przy ul. Zamenhofa 12, spadła z okna szyba i zraniła w czoło trykociarza Abrama Kleinsingera (Zamenhofa 8).

— Przy ul. Mostowej 6, również szybą z okna zraniona została w prawe ucho G. Carska, uczenica. Rannych opatrzono w ambulatorjum Pogotowia.

ZABITY PRZEZ POCIĄG

Nocy ub. w szpitalu Dz. Jezus zmarł 21-letni Kazimierz Seminski (Warecka 10), robotnik, który, wskutek własnej nieostrożności, dostał się pod pociąg na dworcu głównym, doznając zmiażdżenia prawej ręki, oraz pęknięcia podstawy czaszki.

WYPADKI SAMOCHODOWE

Przy zbiegu ul. Nowy Świat i Ordynackiej, samochód przejechał jakiegoś mężczyznę, lat około 60-ciu, który doznał pęknięcia podstawy czaszki.

— Na rogu ul. Śliskiej i Twardej samochód przejechał 13-letniego Salka Sztajna (Śliska 35), ucznia szkoły hebrajskiej. Chłopiec doznał poszarpania lewego podudzia. Pogotowie przewiozło pierwszą ofiarę orgji samochodowych nieprzytomną i w stanie ciężkim do szpitala Dz. Jezus, drugą zaś — na Czyste.

Pożar

Przy ul. Rybaki 6, na terenie fabryki ekstraktów garbarskich sp. akc. „Quebracho" wynikł pożar wskutek zapalenia się ścianki drewnianej w komorze mieszczącej ektrakty mielone. Na miejsce przybyły I, II i IV oddziały straży, które w przeciągu 45 minut, pożar ugasiły. Spaliła się jedynie ścianka, oraz część dachu. Część ekstraktów uległa zniszczeniu.

RADJO

Czwartek, dn. 2 sierpnia.

16.00 „Gdy zadzwonią przy piosence mandoliny" — reportaż muz. w oprac. C. Nahlik (Tr. ze Lw.). 17.00 Skrz. poczt. 17.15 „Szecherezada", wesoła aud. muz. T. Sygietyńskiego. 18.00 Pogad.: Zaburzenia jelitowe u dzieci w lecie — Dr. J. Wiszniewski. 18.15 Słuchow. „Rozkaz" A. Schroedera (Tr. z Krak.). 19.15 Muz. lekka z kaw. Gastronomja. 20.02 Przegl. teatr. 20.12 Muz. lekka i nastrojowa — ork. P. R. : St. Staniewicz (fort.). 21.02 Kącik dla młodz. wiejsk. 21.12 Konc popul. — ork. symf. P. R. i L. Zamorska (śp.). 22.00 „Złoto Bałtyku", reportaż z fabryki wyrobów bursztynowych w Gdyni — M. Stępowski. 22.15 Muz. tan. z kaw. Europa w Ciechocinku. 23.05 Polacy z zagranicy, uczestnicy zjazdu, przemawiają do swych rodzin na obczyźnie. 23.10 Odcz. w j. ang.: Podróże jesienne po Polsce — T. Ordon. 23.25 Koniec aud.

Adolf Nowaczyński

Die arme Frau Petznek

Wnuczka cesarza i króla

Co ta kobiecina musi przechodzić w swem życiu to doprawdy serce się kraje.

Pomyśleć sobie bowiem, że gdy u nas także wiedeneczka pani kapitanowa Harland, (Irenchen) założycielka „Ligi do zwalczania nienawiści rasowej“ i redaktorka organu kobiecego („D i e G e r e c h t i g k e i t“) bawiła w Warszawie, zbierała owacje i szła na kolacje z obywatelem mecenasem Łypacewiczem, to biedną Frau Petznek właśnie wtedy wsadzano w Wiedniu do „e i n s p ä n n e r a“ i w asyście kilku zbrojnych z Heimwehra-Italiana właśnie odwożono do więzienia „h i n t e r g r ü n e G a r d i n e n“.

Z domu kobiecina jest née wcale wcale, a nawet można powiedzieć bardzo dobrze. Choć obecne jej nazwisko brzmi nieco, a nawet całkiem z mieszczańska, czy z mało małomieszczańska, bo wprost Petznek względnie Petzenek (genetyczne możliwe że Pęcak), to jednak dama nosząca je jest jednak bądźcobądź wnuczką rodzoną i cesarza Franciszka Józefa i króla belgijskiego Leopolda (Coburga). Matką jej była piękna Stephanie, a ojcem arcyksiąże Rudolf następca tronu. Koligacje więc też całkiem wystarczające, a niczem nie predestynujące do noszenia nazwiska... Petznek. Ale w rodzinę zdawna już wkradł się pewien nieład, nieporządek. Arcyksiężna Stephanie wyszła morganatycznie za grafa Lonay. Ojca zabito w nieprzyjemny sposób. Babkę także. Stryjowie i wujowie rozeszli się w różne strony. Jedni zostali raz na zawsze Węgrami, inni Polakami, inni aktorami filmowymi, inni znikli i przepadli, jeszcze inni mają sklepiki w Szwajcarji. Bądźcobądź jednak dużo osób z familji ocalało, trzyma się, reprezentuje, a nawet pretenduje i jest w przededniu wielkiej błyszczącej karjery. Takiemu „Joszi“ w Buda-Pest (nie w Braune-Pest), powodzi się wcale dobrze. Antoine ożenił się z Rumuneczką i także jako tako (lotnik); Eużen mógł wrócić do Wiednia i nawet witany był z paradą, a Otto teraz znów pakuje garderobę do kufrów, do pudełka z cylindrem kładzie koronę i jabłko i lada chwila z otyłą mamą i szesnaściorgiem rodzieństwa może się zjawić nad granicą wszelkich niemożliwości. Podupadli, podupadli, ale jednak nie można mówić o likwidacji skoro wszyscy mowią o restauracji, a lada chwila może być koronacja i przyjedzie graf Hunyadyi Lajos i graf Karolyi i książęta Rinaldini-Piccolomini i pan Boncour z Paryża (z Arlettą) i p. Caillaux i lord Halifax, i lord Derby, i... Rosencavalier z Rzymu... I zabrzmią wszystkie rozkolysane dzwony na wiedeńskich wieżach, ze stu moździerzy i haubic oddadzą sto jeden szczałów na wiwat.

Poldi

Co pocznie wtedy biedna Frau Eliza Petznek, geborene Windischgräetz, w najprostszej linji wnuczka cesarza i do tego Apostolskiego? Jest się nad czem zastanowić i nawet zadumać! Z więzienia ją ostatecznie wypuścili. Męża na rozprawie skazali wprawdzie na d w a miesiące, ale ponieważ p i ę ć miesięcy już odsiedział gratis, więc ma na czysto zarobionych t r z y. Ale co z takiego zarobku? Czy z tego żyć można? Na żadną posadę Poldi liczyć nie może, ani o tem nawet marzyć. I tak tylko protekcyjnie dali mu bardzo mało, podczas gdy innych Schutzbundowców poskazywali g a n z g e m ü t l i c h na dwa, trzy, cztery lata. A przecież Poldi ma też sporo na sumieniu. Był przecież wiceprezydentem dolno - austrjackiego Landtagu, ale jednak on to przecież organizował kadry „Schutzbundu“ w Mödlingu! A na cóż były te kadry? I na co ta zmagazynowana masowo broń w blokach gmachów Marx Hofu i Goethe-Hofu? Wypaplał to najniezgrabniej w świecie przecież sam Juljusz Deutsch w broszurze emigranckiej i wygadał, jak to Wiedeń podzielono przed lutym na pięć wojskowych „k r e i s e“, jak to nad każdym Bezirkiem byli dowódcy już sygnowani, jak i gdzie utajone składy broni, jak to „Hauptquartier“ czyli główne komando znajdowało się na Favoriten... i ilu było rewolucjonistów uzbrojonych w Margareten, w Mödlingu, Simmeringu, Ottakringu, Florisdorfie...

Leopold Petznek, mąż księżniczki Windischgraetz, wnuczki cesarzowej Elżbiety, musiał dobrze znać i często stykać się nawet z takimi „spitzami“ czerwonego Wiednia, jak burmistrz Seitz, jak patrjarcha doktór Adler, jak brzuchacz Bauer i jak jedyny z nich dzielny serjo bojowiec robociarz Deutsch, na wodza armji ludowej za ewentualnem pozwoleniem żydów przeznaczony.

Dzielnica Mödling spowodu licznych fabryk należy do najważniejszych. Jeżeli jemu powierzyli organizację oddziałów rewolucji w Mödlingu, to wiedzieli komu to oddać. Ale Mödling się nie spisał rewolucyjnie. Poddał się odrazu. Również zastrajkowała rewolucyj nie cała Dolna Austrja, teren działalności Petzneka. Może i te względy wpłynęły na niski wymiar kary dla męża pryncesy. Ale co począć teraz? Z czego żyć? Z jakimi ludźmi żyć? Ze szpiców czerwonego Wiednia pozostało bardzo niewielu. „Ruchliwsi“ wyemigrowali galopem, starsi otyli kryją się po mieszkaniach, a niektórzy po więzieniach. Stosunkowo dużo jakimś cudem ocalało żydowskich adwokatów, doktorów, profesorów, nawet dziennikarzy. Żyją sobie gdzieś tam, jako tako z oszczędzonych kapitalików, ale do telefonu nie „podchodzą“, a na ulicy tak jakoś manewrują, żeby się nie kłaniać małżeństwu, ciężko skompromitowanemu, które niedawno ledwie wyszło z więzienia. Kilka znów par małżeńskich znajomych (a koszernych) przeszło nie tyle Dunaj ile Rubikohn i zapisało się do nowego żydowskiego związku „Patrjotycznego Frontu“. Noszą nawet w klapach rozetki czy cebulki w kolorze biało-czerwonym.

Poczwórnie obciążona

Bardzo ciężki okres życia ściele się przed Elizą Windischgraetz. Jeszcze sroższy przyjdzie odpokutować za poryw miłości do trybuna ludu. Po babci to chyba wszystko wzięła i odziedziczyła? Cesarzowa Elizabeth czytywała namiętnie Heinego i pasjonowała się do Lassala, jako do bohaterskiej romantycznej postaci. Mama też była kochliwa, jak wszystkie Coburżanki. Nieszczęśliwy papa także. Pod względem dziedziczności Lieschen była więc poczwórnie obciążona. Już czterdzieści lat temu, jako panience warkoczowej ze „Sztyftu“ (Maria-Zell) podobał się okropnie jeden ogrodniczek, potem metr tańca. Potem jakiś ułan galicyjski ze zwykłej szlachty, nawet hrabia, ale papieski, nie Hochadel, a więc o zamążpójściu nie było mowy, skoro byłby to mezaljans jeszcze gorszy niż mamusin. A może jednak lepiejby było, gdyby była wyszła za tego Koziebrodzkiego?... Były i inne partje. Jakiś Braganza, jakiś Parma, czy Gorgonzola, jakiś Bourbon drugiej sorty... Pierwszej sorty z medjatyzowanych nawet domów ex-panujących wszyscy trochę się jej bali, że niby po ojcu i po matce „e r b l i c h b e l a s t e t“, a Windischgraetze nadto gołe, jak Apollo w Belwederze zabitego arcyksięcia Ferdynanda... Może jednak z tym Koziebrodzkim można było? Taki „fesch“!...

Ano teraz zapóźno! Ćwierć wieku przeszło! I minęło. A poczciwy Petznek taki dziś biedny, taki nieszczęśliwy, opuszczony! A przecież i z nim przeżyła takie piękne, ciekawe, oryginalne czasy. Nawet całe dziesięć lat! Choć Wiedeń był czerwony i socjalistyczny, jej jako tej, która została socjalistką i weszła między Austro-Sozi, wszyscy byli wdzięczni, hołdujący, nadskakujący. Szpaler robiono jak Petznekowie wchodzili. Na koncertach symfonicznych w Hofburgu czy Laxenburgu zawsze miała „Ehrenfauteille“ i gdyby nie ten straszliwy f e t o r p a l e s t i n e n s i s na sali, sądząc po brylantach na decoltach nic się zmieniło. Tyle że zamiast Doppel-Adler był stary Victor Adler. Mniej karet, a więcej Austrodaimlerów, zamiast węgierskich huzarów i honwedów syjoniści i Schutzbundowcy. Schlamperei i Fostwurstelei takie same.

Ostatni wspaniały fest, na którym Petznekowie byli jeszcze owacjonowani, to było odsłonięcie pomnika wynalazcy automobilu, którym to wynalazcą na ówczesny Wiedeń został Siegfried Marcus... No i jeszcze raz, kiedy był ślub w Stephanskirche bratanka feldmarszałka Heringena z córką Lionela czy Louisa Rotschylda... Petznekowie przeszli wtedy szpalerem udywanionym a t o u t e l a V i e n n e w kościele zaszemrała sympatycznie: Elise! Elise! Wie nett!... Wie süss!... Wie reizend.

Schluss mit Anschluss!

Potem zaczęło się już psuć i psuć. W Berlinie przyszedł do władzy „s o a L a u s b u b a u s B r a u n a u“!... Aby zrobić s c h l u s s m i t A n s c h l u s s, mały kanclerz musiał zacząć naśladować wszystko, co tam ten ex-austrjak wykomponował. Więc oprócz sterylizacji także i faszyzacja; już nie zapobieganie ciąży, lecz zapobieganie rewolucji i to z konsekwencjami. Wobec tego i czerwoni musieli zacząć gromadzić broń, bomby i kartacze. Elisabeth Petznek widziała już co się dokoła niej dzieje i co się przygotowuje. Aczkolwiek nienawidziła tego najśmieszniejszego w historji Triumwiratu z Schwarzenbergiem i Feyem, to jednakże zaczynało jej się i to tu wszystko nie podobać.

W otoczeniu Poldiego coraz więcej było ludzi kudłatych, brudnawych, mówiących lichą niemczyzną, którym się odbijało czosnkiem. Ta bagage bywała okropnie zaaferowana, wlatywała, wylatywała, telefonowała w dzień i w nocy, ale co najgorsze, że cuchła. Widocznie z alternacji i egzageracji. I za dużo c o u r a g e miała ta b a g a g e. I to rozbudziło niepokój naturalny u praprawnuczki Karola V-go. Maria Teresa też lubiła patrzeć z okna lub z balkonu na żydów galicyjskich, ale irytowało ją, że fetor dochodzi aż do okien „Mezzaninu“... Lischen zaś przytem wyraźnie bała się o swego Poldi... Tyle się dokoła słyszało o tych bombach, nawet w bonbonierkach, o awanturach Sozi-Nazi i o tej sterylizacji...

Wreszcie w lutym nastąpił krach, rewolucja, ale raczej z prawej strony. I straszliwe dnie i noce, i wreszcie zwycięstwo, ale jej ludzi, katolików chrześcijan. Kapitanowa Harland telefonowała wieczorem tego dnia z kondolencją. Także taktowna jejmość! Za centa taktu nie mają te Kleinburgery, choć latami żyją z mądrymi żydami.

Potem i księżniczkę Habsburżankę aresztowali, co było zresztą ulgą moralną i „f u r c h t b a r i n t e r e s s a n t“...

Teraz i ją wypuścili i jego wypuścili, a sami się zaczęli zabijać i aresztować. No, ale co z tego? Ich sytuacji i to w niczem nie naprawi. Co teraz poczną? Zaczęli chodzić na gazety do „Cafe Gerngross“ byle tylko ludzi widzieć, bo tylko na to ich jeszcze stać.

Kiedy przyjeżdżał w czerwcu do Wiednia Erzherzog Eugen, poszli naprzeciw na kolej, o tak przypadkowo z ciekawości. Namówiła Poldiego, że niema co do roboty teraz, więc „e t w a s f l a n i e r e n“. Duże tłumy stały na ulicach. Grossonkel Eugen bardzo się zestarzał. Ale jak zawsze w najlepszej formie i bardzo prezentabel. „Zawsze był najmilszy z całej bandy“...

Wieczorem dziś może pójdą do kina, ale na tańsze miejsca. Kino „Elisabeth“ Kiez: „Andreas Hofer“. Wszędzie piechotą. Trzy cztery lata temu wszyscy czerwoni miewali „stukonne“ maszyny. Poldi miał limuzynę do dyspozycji. Nawet na rakowo lakierowaną. Teraz per pedes Apostolorum wnuczka Apostolskiego! No, a jak to będzie dalej? Jak się ułożą stosunki? Możeby napisać list do Zity?... Ale jaki adres? Jakiś zameczek Steinamackel, czy coś w tym guście... Okropne! Na co my zeszli... A czy przyślą zaproszenie na koronację?... Altesse Royale... Madame Petznek...

Czerwona sieć

Ruch wywrotowy w Ameryce

Obok niezaprzeczalnych postępów życia religijnego w Stanach Zjednoczonych postępy czyni i ruch wywrotowy.

Ostatnio p. Elżbieta Dilling wydała ciekawą pracę na ten temat p. t. „The Red Network“ (Czerwona sieć) (53 West Jackson Boulevard, Chicago). W książce swej autorka, powołując się na dokumenty, opisuje 460 przykładów z ruchu komunistyczno - anarchistycznego i dostarcza biografij 1300 przywódców ruchu wywrotowego.

Trucizna bolszewicka tak szybko i głęboko przenika na kontynent amerykański, że z niepokojem zapytują jednostki myślące, czy pozostałe zdrowe moralnie elementy będą w stanie uratować naród.

Z dzieła p. Dilling poznajemy cały szereg strasznych szczegółów. Wolnomyśliciele wydali 180 dzieł antyreligijnych w 50 tysiącach egzemplarzy. Oto z nich najciekawsze: Żyd Joseph Lewis, nazywający siebie „wrogiem Boga“, napisał „Biblję zdemaskowaną“, ubliżającą czci Chrystusa Pana; Herbert Asbury, wnuk „biskupa“ metodystów, jest autorem innej „biblji“ — „Ilustrowanej Biblji Komicznej“, przeznaczonej do użytku nauczycieli szkolnych. Specjalne „Stowarzyszenie antybiblijne“, dysponujące budżetem 83 tys. dolarów, postawiło sobie za cel dyskredytowanie Pisma św. W związku z tem pewien protestancki dostojnik kościelny złożył 50 dolarów dla gratisowego rozpowszechniania wydawnictw tego stowarzyszenia w letnich obozach komunistów. Jakiś profesor biologji ofiarował 100 dolarów na doświadczenia, mające na celu uzyskanie potomstwa z małp i ludzi! Utworzyło się stowarzyszenie „Dusz Potępionych“ (Damned Souls) rozpowszechniające parodje pieśni religijnych i popularyzujące te parodje przy pomocy gramofonu. Inne stowarzyszenie ateistyczne, dysponujące radjostacją, transmituje słuchowiska treści bluźnierczej, w których bluźni Trójcy Świętej i wyśmiewa Kościół katolicki. T. zw. Rada Kościelno-Federalna gorszy dziewczęta wydając „podręcznik“ uświadomienia seksualnego dziewcząt szesnastoletnich, w bezwstydzie przewyższający podobne wydawnictwa moskiewskie. Niejaki Montgomery Brown, kapłan-odstępca, odziany w szaty biskupie wygłasza publicznie przemówienia bluźniercze. Langston Hughes jest autorem poematu ubliżającego czci Chrystusa.

Cały ten ruch satanistyczno-bezbożniczy korzysta z tolerancji i nawet poparcia władz kościołów sekciarskich. Znaczna liczba „czerwonych pastorów“ nawet na ambonach udziela miejsca agentom Moskwy. Sekunduje im w tem pewien odłam prasy.

Jak widać z tego, podłoże do uznania Sowietów przez Stany Zjednoczone było dobrze przygotowane.

Jan Waśniewski — 44

OGNIE W PIRYTACH

P O W I E Ś Ć

Łuczyński tupał ku zapraszającymu odmierzonym, ciężkim krokiem. Targowski skinął lekko głową.

— Niech będzie!

— Czem mogę służyć?

— Przedewszystkiem starkę i jakieś przekąski...

— Kanapki, majonezik, może coś na gorąco? Móżdżek, rybki w galarecie?

— Owszem! — przerwał elokwentnemu panu Kazimierzowi Łuczyński. — Dla mnie może być ryba, ale koniecznie morska.

Jasne brwi kelnera strzeliły ku górze:

— Jaka?

— Mówię panu: morska ryba, czyli śledź poprostu!

— He, he, he...

— No, dawaj pan prędko, co pan ma dobrego! — zniecierpliwił się Targowski. — My znamy firmę, pan zna nas, więc nie potrzebujemy się długo rozwodzić.

Na stół spadły dary boże, jak z rogu obfitości... Targowski wybierał przekąski z rozmysłem i smakował powoli. Łuczyńskiemu było wszystko jedno, co je, ale że lubił rozmaitość, więc atakował widelcem coraz co innego i wkrótce podziabał potrawy na wszystkich półmiskach... Rzuchowski łykał szybko, ledwie żując, a co do wyboru zdawał się całkowicie na gust Targowskiego.

Rozmowa sklejała się wolno. Targowski układał w myśli potoczyste zdania, ale nie występował z niemi, bojąc się, że Łuczyński trzaśnie w nie swą grubą ironją. Rzuchowski do tej pory nie był zdecydowany jeszcze, jak się ma zachować wobec sporu między zawiadowcą a sztygarami, Łuczyński zaś czekał, z czem wystąpi organizator dzisiejszej eskapady.

Wreszcie wódka dodała Targowskiemu werwy. Móżdżek mocno przesycony sokiem z cytryn, był wyborny. Sztygar szykował sobie już drugą porcję do nalanej przedtem kolejki. Po wypiciu, odsunąwszy się nieco od stołu, musnął niepewnem spojrzeniem kolegów i rozpoczął:

— Czy panowie nie uważacie, że pan inżynier Faleński już nieco zanadto sobie pozwala?

Łuczyński już mełł w ustach pytanie, czy ma w tej chwili na myśli „Iruchnę“, ale wstrzymał się, nie chcąc rozbijać solidarności sztygarów wobec zawiadowcy i tylko chrząknął. Ciemne oczy Targowskiego prześlizgnęły się po nim skokami, poczem utwiły w butelce z wódką.

— Uważam, że niektóre posunięcia — ciągnął — wprost już godzą w nasz honor. Bo przypomnijmy sobie pokrótce, jak to było? Poprzedni nasz zwierzchnik de facto, obecnie już tylko de nomine, Walicki, potraktowany został ostro i bezwzględnie... Co tam mamy do zarzucenia Walickiemu, to mamy, nie przeszkadzało to jednak, że szanowaliśmy go wszyscy. Prawda?

— Niewątpliwie.

— Nie reagowaliśmy na spostponowanie Walickiego, człowieka szanownego i człowieka zasług, i mam wrażenie, że postąpiliśmy bardzo źle.

— A to dlaczego?

— Dlatego, że pomiatanie ludźmi weszło w system... Że sprawa Walickiego była tylko zapoczątkowaniem systemu, którego ofiarą padamy po kolei jeden po drugim.

W tej chwili usłużny pan Kazimierz podpłynął w lansadach, wsuwając w rękę Targowskiego kartę ze spisem potraw, czem przerwał jego wywody.

— Czem mogę służyć?

— Daj pan tę gęsią wątróbkę.

— Dla mnie befsztyk z polędwicy — sapnął Łuczyński.

— I dla mnie — dodał Rzuchowski.

— Dużo cybulki, a befsztyk mało przysmażony... — domyślił się w lot pan Kazimierz.

— Tak, tak! — spiorunował go wzrokiem Targowski, nierad, że mu przerwano.

Rozpoczął dopiero wówczas, gdy Łuczyński krajał befsztyk w olbrzymie kawały, a z niedosmażonego mięsa spływała czerwień, łącząc się z tłuszczem i sosem...

— Tak, to już jest system. System obmyślony i prowadzący do tego, aby rządzić kopalnią samowładnie...

— No, to i Walicki rządził — próbował zlekceważyć sprawę Rzuchowski.

— Ma pan rację, ale Walicki posiadał dużo taktu. Rozumiał, co do kogo należy, nikomu nie ubliżał... A przecież wysunięcie Gładysza ubliża nam wszystkim... Darują panowie, ale na taką rzecz powinniśmy byli zareagować.

— To już nieaktualne.

— Tembardziej teraz powinniśmy podjąć samoobronę. Jeżeli dalej będziemy się na wszystko zgadzać, to doprawdy nie wiem, do jakich granic posunie się pan Faleński. To, co ostatnio spotkało pana panie kolego Łuczyński, doprawdy pachnie już skandalem!

Twarz Łuczyńskiego zaszła rumieńcem. Dla pokrycia zmieszania, palnął nową kolejkę. Wogóle pieczyste często zakrapiano wódką, którą nerwowo nalewał Rzuchowski. Zapominać o niej nie pozwalał zresztą pan Kazimierz, co pewien czas zjawiający się cicho jak duch i napełniający kieliszki z góry, z czarującym uśmiechem.

— My wszyscy przecież pana znamy i szanujemy, kolego Łuczyński! Czyż tylko my?... Ma pan zupełnie zasłużoną ciężką pracą oraz zdolnościami zdobyte imię w nauce. A tu zjawia się jakiś tam pan Faleński, młokos, prawdę powiedziawszy, i ośmiela się panu wymyślać od niedołęgów, odzywać się z najwyższem lekceważeniem o pańskich zasługach.

(C. d. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59. Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 566 64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA